PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr 25 (514) ŚRODA, DNIA 26 MARCA 1930 ROKU ROK X

Pierwszych 11 bramek ligowych

Sensacyjne zwycięstwo Warszawianki nad Garbarnią 3:1

List z Hawany o trzech występach Rana



HERBSTREICH W OPAŁACH
Najgroźniejszy gracz ataku Ł. T. S. G. w czułej asyście Bułanowa i Seichtera, którzy udaremnili jeden z licznych przebojów łodzianina.

Po czterech miesiącach przerwy zimowej wyszły ubiegłej niedzieli na boisko ligowe trzy pary przeciwników, a wyniki pierwszych meczów dały nam odrazu miniaturę całorocznych zmagań o najwyższy tytuł i spadek do klasy A.

Mieliśmy więc przedewszystkiem sensację pierwszej wody w postaci zdecydowanej porażki vicemistrza ligi Garbarni, na własnem boisku w Krakowie; tej samej Garbarni, która tydzień przedtem w Brnie tak świetnie reprezentowała piłkarstwo polskie, walcząc z amatorskim mistrzem Czechosłowacji—Židenicami; tej samej Garbarni, którą ubiegły sezon postawił na czele naszej extra klasy, po szeregu zwycięstw nad jej dotychczasowymi luminarzami.

I któż to był pogromcą vicemistrza ligi?... Może Cracovia, Wisła, Legja czy Warta? Nie — to była jedna z tych drużyn, które musiały kilka miesięcy temu do ostatniego dnia walczyć o miejsce w lidze, a równocześnie przedstawicielka elementu nieobliczalności w lidze — Warszawianka.

Ta sama Warszawianka, którą Garbarnia zmiażdżyła w ub. roku w Krakowie 5:0, którą wszak Marymont pokonał na początku sezonu 5:1.

I to była właśnie owa sensacja, jakich nie brak w toku mistrzostw kiedy lider ulega nagle tym z końca tabeli.

Podkreśleniem normalnych stosunków w lidze był wynik meczu Warty z Ruchem. Mistrz rozłożył jednak na łopatki zdecydowanie proletarjusza w chwili, gdy zwycięstwo jego zdawało się być problematyczne. Prawdziwa klasa decyduje zatem i tutaj.

Trzeci mecz niedzielny Polonia —Ł.T.S.G. dał z kolei widzom obraz tej szarzyzny, połączonej z niepewnością wyniku do ostatniej chwili, która cechuje niestety większość meczów ligowych. Nikt nie mógł zrozumieć czemu łodzianie zdobyli prowadzenie 2:0 i czemu potem pozwolili wyrównać nieudolnemu atakowi Polonji. Ot, kopanina piłki, przypadkowość, widowisko może podniecające, ale nie dla amatorów kunsztu piłkarskiego.



POD BRAMKĄ POLONII
Strzał łodzian na bramkę stanie się za chwilę łupem Kellera, jednego z najodważniejszych bramkarzy polskich.

WARSZAWIANKA—GARBARNIA

Warszawianka: Domański, Zarzecki, Wróblewski, Szenajch, Wielgusiak, Hahn; Jung, Piliszek, Lachowicz, Zwierz, Małecki.

Garbarnia: Wojciechowski, Konkiewicz, Jesionka; Skwarczowski, Willczkiewicz, Augustyn; Mazur, Joksz, Czub, Pazurek, Bator.

Już pierwszy mecz ligowy dał się Garbarni we znaki. Podkreślić jednak należy, że zwycięstwo sympatycznej drużyny warszawskiej było najzupełniej zasłużone, gdyż Warszawianka we wszystkich linjach, może jedynie poza linją obrony, była drużyną lepszą. Wprawdzie niedzielny przeciwnik Warszawianki nie był udziałem pełnowartościowym, jednak Warszawiacy grali stanowczo w formie, lepiej, niż w roku ubiegłym. Drużyna ta pokazała, że walczy nietylko szybkością, ale nabyła umiejętności piłkarskich, które potrafią przekreślić twierdzenia wielu, że Warszawianka jest jednym z najpoważniejszych kandydatów do spadku.



ALEKSANDER SZENAJCH
był najlepszym graczem Warszawianki na zwycieskim meczu z Garbarnią.

Z szybkości drużyna ta niczego nie utraciła, co wobec ociężałego przeciwnika, dało Warszawianom szereg bramek. Przy piłce bowiem znacznie częściej utrzymywali się goście, a w groźniejszych sytuacjach potrafili się dzięki tej szybkości skutecznie bronić.

Kombinacyjnie widzieliśmy u Warszawianki znaczny postęp. Dawniejsze podawania piłki naoślep, ustąpiły miejsca pracy myślowej, pracy wykazującej zaczątki właściwej gry kombinacyjnej. Jeśli dalszy rozwój drużyny postępować będzie w tem tempie, Warszawianka może zgotować i innym drużynom wiele przykrych niespodzianek.

W ataku nader pracowity był Zwierz, najgroźniejszy zaś Jung — strzelcy dwu bramek (trzecia była samobójczą). Również Piliszek miał parę szczęśliwych momentów, natomiast Materski był zbyt bojaźliwy.

W pomocy rozumną grą wybijał się Wielgusiak, mrówczą zaś pracą — Szenajch.

Obrona nie ma jeszcze czystego wykopu; pracowała pewnie i orjentowała się szybko. Swoją dżentelmeńską grą zyskała sobie Warszawianka sympatję oklaskujących drużynę widzów Krakowa.

Garbarni daleko jeszcze do jej normalnej formy. Kondycja fizyczna pozostawia wiele do życzenia, a gracze, którzy w ubiegłym roku odegrali rolę wybitną, zawiedli w zupełności. W pierwszym rzędzie odnosi się to do Pazurka. Ociężały i powolny, wózkował bez końca, tracąc, oczywista, prawie zawsze piłkę. Brak Smoczka, jako kierownika ataku, dawał się silnie odczuwać.

W ataku kombinacyjnie nic się nie kleiło, brak był jakiejkolwiek myśli przewodniej, gdyż Czub pod tym względem nie potrafił swego poprzednika zastąpić. Joksch nie znalazł wobec tego kontaktu ze środkiem ataku i wypadł blado.

Najlepiej stosunkowo trzymały się skrzydła. Również strzałowo atak zawiódł. Strzelano zbyt późno, co ważniejsze — niecelnie.

Słaba gra pomocy była jednym z głównych powodów, dla których wykrystalizowała się przewaga Warszawianki.

Obrona, aczkolwiek zawiniła fatalnie jedną z bramek, wypadła stosunkowo najlepiej. O Wojciechowskim nie można mieć jeszcze wyrobionego zdania. Robił wrażenie gracza technicznie niezbyt pewnego, stracone jednak bramki były trudne do obrony.

Sędziował dr. Niedźwirski ze Lwowa bez zarzutu.

Gra rozpoczyna się szeregiem ataków Garbarni, tak że początek nie wskazuje na jej porażkę. Wkrótce jednak okazuje się, że strzałowo atak krakowian nie jest groźny. W 10-ej minucie przestrzeliwuje Bator, poczem rzut wolny broni Domański. Następuje groźny pozornie przebój Pazurka, zakończony strzałem w aut. Powoli uzyskuje jednak przewagę Warszawianka, zdobywając w 13-ej min. rzut rożny, jednak źle strzelony. W 20 minucie wypuszcza Zwierz nieco za silnie piłkę Lachowiczowi, tak, że bramkarz zdołał ją na czas wyłapać wybiegiem. Znowu rzut rożny dla Warszawian — obroniony.

23-cia minuta przynosi dwa zmienne i groźne ataki. Pierwszy atak Garbarni, przyczem piłkę otrzymuje nieobstawiony Pazurek, który strzela kiepsko ponad bramkę. Zupełnie analogicznie kończy atak Warszawianki Lachowicz.

W 30 min. psuje Materski rzut rożny, stojąc nie spalonym, lecz zaraz potem błąd swój poprawia, podając dobrze piłkę Jungowi, z którego strony dobry strzał grzęźnie w siatce. Już w pięć minut potem uzyskuje Zwierz z zamieszania podbramkowego punkt drugi i Warszawianka prowadzi 2:0.

Lecz już po dalszych 4 minutach strzela Jaksch obok wybiegającego Domańskiego. Ataki Warszawianki są groźniejsze i jeden z tychże broni źle w 43 min. Konkiewicz, skierowując piłkę do własnej bramki. Pauza 3:1. Po przerwie Garbarnia chwilami gra lepiej, lecz pod koniec gry pierwej opada na siłach, tak, że stan mimo największych wysiłków krakowian pozostaje bez zmiany.



ZWIERZ II-gi,
dusza ataku „biało-czarnych", przyczynił się do zwycięstwa w Krakowie.



ZESPÓŁ LIGOWY POLONII
zadebiutował w roku bieżącym niezbyt pomyślnie i musiał się zadowolić wynikiem 2:2 z Ł. T. S. G. Nowe nabytki drużyny ligowej nie stanęły naogół na wysokości zadania: zawiódł zwłaszcza Ogrodziński z Ruchu.



NAJLEPSZY GRACZ ATAKU LEGJI
Nowrot, ruszał się po boisku Brandenburga w Dreźnie jak żywe srebro i pozostawił po sobie najlepsze wrażenie. Publiczności niemieckiej przypomniał on słynnego internacjonała Hofmanna.



BENJAMINEK LIGI Ł. T. S. G.
zdobył pierwszy punkt już w pierwszym swym meczu, demonstrując jednak grę słabą i odbiegającą od wymogów, jakie stawiamy drużynom polskiej extra klasy.

Kraków

Cracovia - Zj. P. S. 2:2
Wisła -- 06 Mysłowice 6:0

Cracovia — Zjednoczeni Przyjaciele Sportu 2:2 (1:1). Mecz prowadzony w bardzo szybkiem tempie, obfitował w cały szereg emocjonujących momentów.

Występ białoczerwonych w przedstawionym składzie w ataku wypadł dość niefortunnie. Kossok na środku obstawiany przez trzech graczy nie dochodził do strzału, a debiut Ptaka na łączniku nie był udany. Najlepiej grała lewa strona pomocy w szczególności Mysiak. Z obrońców zasługiwał na wyróżnienie Lasota przed pauzą nieco słabszy, ale natomiast po pauzie stojący na wysokości zadania.

A-klasowa drużyna Śląska grała bardzo ambitnie i wyróżniła się chyba tylko szybkością; dobrze grali bramkarz, a w ataku Niedużny i Lupa.

Gra do pauzy równorzędna, przynosi ślązakom punkt strzelony w 10 minucie przez Niedużnego. Cracovia atakuje stale, ale niedyspozycja strzałowa krakowian nie pozwala im wyrównać; dopiero Kossok z rzutu karnego za przewrócenie Rusinka zdobywa bramkę.

Po pauzie obie drużyny grają ostro, a atak Cracovii celuje w pudłowaniu z murowanych nawet pozycyj. Dla ślązaków drugą bramkę zdobywa Lupa. Wyrównujący punkt dla krakowian uzyskuje Malczyk, wykorzystując wybieg bramkarza. Sędziował p. Gumplowicz dobrze.

Wisła — 06 Mysłowice 6:0 (3:0). Wisła, grając za wyjątkiem Balcera, w pełnym składzie, wykazała przed najbliższą rozgrywką ligową znakomitą formę. To też przez cały czas krakowianie przebywali na połowie boiska Mysłowic, a poza kilkoma wypadami ślązaków o jakimkolwiek opanowaniu gry z ich strony nie było mowy. Dobrze wyglądała gra obrońców drużyny śląskiej.

Bramki zdobyli Reyman, Czulak, Nowosielski, Adamek po jednej i Lesik dwie. Wisła w tej rozgrywce wykazała zgranie i równorzędność całego zespołu, a na pierwszy plan wybijali się Reyman I i Kotlarczyk.

Debjut nowicjusza Ligi Ł. T. S. G.

Łodzianie uzyskują remis 2:2 z Polonią w Warszawie

Inauguracja sezonu ligowego w Warszawie, mimo pięknej pogody, dobrego stanu boiska i licznie przybyłej na mecz publiczności, nie wypadła imponująco.

Najbardziej może udanym i miłym momentem tego meczu była... wymiana proporców między drużynami. Polonia „wprowadziła" w ten sposób do rodziny ligowej benjaminka — ŁTSG, z którym spotykała się właśnie po raz pierwszy na boisku.

Do tradycyjnej niejako uprzejmości powyższej gospodarze omal nie dołożyli gościom jeszcze dwu punktów mistrzowskich, prezentu bodaj w programie przyjęcia nieprzewidzianego. Że się skończyło ostatecznie na podziale punktów — to już zasługa raczej losu niż drużyny warszawskiej.

Polonia wystąpiła do walki w składzie następującym: Keller, Bułanow, Miączyński, Seichter, Jelski, Nowikow, Biedrzycki, Suchocki, Ogrodziński, Kaczanowski i Tynowski.

Naogół powiedziawszy żaden ze znanych już nam graczy niespodzianki nie zrobił. Uderzała specjalnie zła forma Miączyńskiego i Seichtera, pewne niezdecydowanie i brak obycia meczowego młodych „ligowców" — Tynowskiego i Biedrzyckiego oraz nonszalancja Jelskiego. Lecz tego wszystkiego można było ostatecznie oczekiwać.

Jasnym wyraźnie punktem zespołu był jeden tylko Bułanow, który wogóle był najlepszym na boisku i poruszał się ze swobodą oraz pewnością, jak prawdziwy weteran wśród nowicjuszy.

Ligowy debjut Ogrodzińskiego wypadł tak bezbarwnie, jak cały mecz. Być może gracz ten posiada jakieś ukryte walory, które skłoniły Polonię do powierzenia mu odpowiedzialnej pozycji kierownika napadu, lecz walorów tych Ogrodziński narazie nie wykazał. Nie widzieliśmy u niego ani zmysłu kombinacji, ani strzału, ani przeboju. Ot poprostu statystował na boisku.

Drugi debjutant ligowy — Kaczanowski zaprezentował się lepiej: ma on serce do walki, nieźle biega, odważnie idzie na piłkę i udaje mu się nieraz minąć z nią przeciwnika, wreszcie niecoczekiwanie strzela. Przy dobrym środku napadu Kaczanowski może stać się pożytecznym członkiem drużyny.

Całości żadnej Polonia oczywiście nie tworzyła, aczkolwiek walczyła cały czas z dużym zapałem i ambicią, przewyższającą znacznie umiejętność gry, co jest oddawna znaną cechą tej drużyny.

Łodzianie grali w składzie następującym: Falkowski, Wildner, Mikołajczyk; Wyppych, Pogodziński, Wünsche, Francman, Herbstreich, Królikowski, Voigt, Bergman.

Ogólne rozczarowanie sprawił Herbstreich, który nie wyróżniał się niczem dodatnim wśród swych bezbarwnych kolegów. Najlepszym z gości był bodaj pomocnik Wünsche oraz bramkarz Falkowski. Pozatem ŁTSG stanowi zespół zupełnie surowy i na obcem boisku niegroźny dla nikogo, czego dowodem był przebieg omawianego meczu.

Od początku zaznacza się pewna przewaga Polonii, co nie przeszkadza łodzianom zdobyć niespodziewanie bramkę. Strzela ją Herbstreich, korzystając z niezdecydowania obrońców Polonii. Drugi punkt ŁTSG uzyskuje przez Francmana tuż przed przerwą przy jeszcze wybitniejszym współdziałaniu Miączyńskiego.

Wynik 2:0 nie odbiera fantazji gospodarzom i wkrótce po zmianie stron zdobywają oni pierwszą bramkę. Najpierw pakuje piłkę do siatki Suchocki, lecz sędzia nie widzi tego i dopiero powtórny skuteczny strzał Kaczanowskiego zostaje akceptowany.

Teraz napór na bramkę łodzian rośnie jeszcze bardziej. Znowu Kaczanowski umieszcza piłkę w siatce, lecz sędzia dopatruje się przy tem użycia ręki i dysponuje rzut wolny. Dwa czy trzy wypady Herbstreicha likwiduje w zarodku Bułanow, inne dwa ataki ŁTSG odpiera bramkarz Keller, który przytem zostaje kontuzjowany. Zastępuje go Korniejewski.

Wyrównujący punkt uzyskuje wreszcie Tynowski po paru niezłych posunięciach całego ataku Polonii. Sędzia p. Arczyński z Krakowa.

Lwów

Pogoń - Ukraina 5:1
Hasmonea -- Czarni 2:1

Pogoń — Ukraina 5:1 (4:0). Pogoń: Sobociński, Malinka, Robkiewicz, Deutschman, Kuchar, Hanek, Łagodny, Brzozowski, Motylewski, Zimmer, Prass. Ukraina: Nowickij, Hreszczuk, Skrehota, Borsuk, Cymbała, Worobec, Pidlesickij, Kobziar, Trusz, Sycz, Terlecki. Pogoń, zasilona młodymi graczami, jest prawie bez przerwy w ofenzywie. Serja ładnych ataków uwieńczona zostaje w pierwszej połowie czterema bramkami, zdobytemi przez Motylewskiego (3) oraz Deutschmana z wolnego. Po przerwie Ukraina w pierwszych chwilach dochodzi bardziej do głosu i z typowego przeboju Kobziora zdobywa honorowy punkt. Poganiacze nie pozostają jednak w tyle, dzięki czemu zdobywają przez Brzozowskiego piątą bramkę. Narybek Pogoni zaprezentował się zupełnie dobrze, szczególnie Motylewski i Brzozowski, Hanek i Robkiewicz. Słabo natomiast grał Łagodny.

Hasmonea — Czarni 2:1 (0:0). Hasmonea: Grossman, Birnbach, Redler, Spiessbach, Boritz, Roth, Adler, Klugmann, Steuerman, Seidler, Parnes. Czarni: Krasicki, Olejniczak, Chmielowski, Piłat, Amirowicz, Witkowski, Wronka, Sawka, Reyman, Harasymowicz, Ostrowski. Pierwszy występ i pierwsza sensacja. Tak bowiem określić należy zwycięstwo Hasmonei nad kompletnym zespołem ligowym Czarnych. Inna rzecz, że Czarni byli mimo wszystko lepsi i powinni odnieść zwycięstwo, gdyby... dopisywała bardziej dyspozycja strzałowa. Pierwsza część gry minęła bezbramkowo. Po przerwie utrzymała się nadal przewaga Czarnych, aż pod bramkę, tu jednak brakło albo strzału, albo też piłki stawały się łupem bramkarza Hasmonei. Nawet rzut karny egzekwowany przez Reymana ugrzązł w dłoniach Grossmana. Lepszym mistrzem okazał się pod tym względem Steuerman, który zdobył miękko bramkę z karnego, ale w ostatniej minucie udanym przebojem zapewnił drużynie swej zwycięstwo. Dla Czarnych bramkę zdobył Wronka.

Wielki sezon boksu

Dwa mecze międzypaństwowe i mistrzostwa

Mecz bokserski Polska — Austrja odbędzie się w dniu 11 kwietnia w Wiedniu. Wobec tego, że Austria wycofała się z czwórmeczu pięściarskiego, spotkanie z nią będzie dla Polski tylko wypełnieniem obowiązków rewanżowych. Reprezentacja Polski składać się będzie z kompletu mistrzów, wyłonionych na zawodach o mistrzostwo Polski w Poznaniu.

Czwórmecz bokserski odbędzie się ostatecznie przy udziale Polski, Czechosłowacji, Bawarji i Węgier między 24 i 27 kwietnia w Budapeszcie. PZB zgodził się więc ostatecznie na udział Bawarji w czwórmeczu, ponieważ wynalezienie czwartego przeciwnika natrafiało na duże trudności.

W ten sposób kwiecień będzie zapełniony niezwykle wyczerpującemi bataljami: na początku mistrzostwa Polski, później Polska — Austrja i wreszcie ogromnie uciążliwy czwórmecz w Budapeszcie, w czasie którego nie wolno dokonywać zmian składu. Czy nie za wiele dla 8-miu mistrzów?

Najlepsze szable świata na planszy

Włochy walczą z Węgrami 4:4

Budapeszt, w marcu.

Przez dwa tygodnie cały Budapeszt żył pod znakiem meczu szablistów Włoch i Węgier. Wszelkie inne wydarzenia sportowe jak mikroskopijne zwycięstwo mistrza jesiennego Węgier Ujpesti nad drużyną zajmującą ostatnie miejsce w tabeli Nemzeti 1:0 i remisowy wynik Hungarji z drugim kandydatem do drugiej ligi, zostały zepchnięte na dalszy plan.

Zawody te urządził fechtmistrz Santelli — Włoch, zamieszkały w Budapeszcie od 30 lat, a protektorat objął regent Węgier Miklosz Horthy.

Włosi przyjechali w składzie olimpijskim. Szanse zwycięstwa były po stronie Włochów, gdyż jeden z najlepszych szermierzy Węgier — były mistrz Europy dr. Gombos, udziału brać nie mógł z powodu choroby.

Pozatem Włosi przyjechali tylko pod tym warunkiem, że oni dyktować będą kto z kim ma walczyć. I tak mistrz turnieju w Offenbachu Marzi pod żadnym warunkiem nie chciał się zgodzić na walkę z Petschauerem. Stanowisko Włochów tłomaczy piękny wynik z najlepszymi szablistami świata.

Pierwsza walka przynosi pierwszą sensację w postaci zwycięstwa młodego Garaya nad słynnym Anzelmim.

W następnej parze walczyli rezerwowy Kabos z Marzim. Słynny olimpijczyk Marzi o mało co nie przegrał spotkania, gdyż Kabos prowadził już 7:3 i Marzi tylko dzięki większej rutynie wygrał spotkanie 8:7.

Petschauer, najlepszy obecnie szablista świata, bardzo prędko załatwił się z De Vecchi i w tem spotkaniu przekonał wszystkich że niema obecnie na świecie dla siebie przeciwnika. Zręczny, lekki, lotny i poruszał się bardzo estetycznie. Jak już w swoim czasie na tem miejscu pisałem, bardzo chętnie przyjechałby do Polski i z uznaniem wyraża się o Laskowskim, Papee i Zabielskim. Czynniki miarodajne powinny się postarać, ażeby zaprosić tego słynnego szablistę.

Najważniejszem spotkaniem dnia było Puliti — Glykais. Ten ostatni — mistrz Europy z Neapolu — wygrał na Olimpjadzie w Amsterdamie w rozstrzygającej walce o drużynowe mistrzostwo świata 5:3, a w ostatniem spotkaniu w Cremonie 5:3 na swoją korzyść. Włoch Puliti chciał się na gwałt zrehabilitować. Zaraz po pierwszych akcjach okazało się, że siły są równe. Przy stanie 7:7 sędzia przerywa spotkanie na 1 minutę. Napięcie na sali wzrasta z każdą sekundą. Po przerwie udaje się Pulitemu uzyskać touche na swoją korzyść i tem samem zwycięstwo. Z następnym spotkań warto wspomnieć o Pillerze i Anzelmim. Węgier, znany naszym szablistom z wojskowych mistrzostw świata, zwyciężył po bardzo ładnej walce 8:6.

Sędzia p. Carlo Anselmi, który jest klasą dla siebie, zadowolił swojemi rozstrzygnięciami obydwie strony.

Po zawodach nasz korespondent zapytał kierownika włoskiej drużyny p. Anselmiego o zdanie co do dzisiejszych zawodów. Włoch wyraził się, że to, co dziś widział, stało na szczytach szermierki.

Poznańscy mistrzowie pięści

Warta jak zwykle na czele

Ostatnie w kraju (poza Lwowem) mistrzostwa okręgowe w Poznaniu dobiegły w sobotę wreszcie do końca. Siedem tytułów mistrzowskich zagarnęli znów warciarze, dwa zaś przypadły w udziale Cegielskiemu. Nowi mistrzowie (w porównaniu z rokiem ub.) to: Malinowski (Ceg.) w wadze papierowej, Forlański w muszej, Stępniak w koguciej, Warecki w piórkowej.

Walki, zwłaszcza w piórkowej, średniej i półciężkiej, były niezwykle zażarte, a brała w nich żywy udział publiczność. Łatwo przyszły zwycięstwa Stępniakowi w w. koguciej nad surowym jeszcze Czerniakiem (Ceg), Forlańskiemu nad kolegą klubowym Kucharzewskim, Aniole w w. lekkiej nad Gostyńskim (techniczny k. o. w II rundzie), Arskiemu nad Grydzelewskim (Warta) (techniczny k. o. w III rundzie) i Nowickiemu (W.) nad Tilgnerem (Sokół) w w. ciężkiej.

Zwłaszcza zawzięta była walka dwu równorzędnych przeciwników w wadze piórkowej: Tasarek (Ceg.) i Warecki (Warta). Prawdziwy wynik byłaby dała zarządzona dodatkowa runda. Majchrzycki ciężko wygrał z twardym Bączkowskim, a Wiśniewski wprost niesamowicie wyglądał po 3-ch rundach z Tomaszewskim. Zwycięstwo Wiśniewski okupił kolosalnym wysiłkiem woli i nerwów.

Wyniki techniczne były następujące: papierowa: Malinowski (C.), zwyciężył na punkty Kawczyńskiego (W.), w muszej: Forlański jednogłośnie Kucharzowskiego (W.), a Stępniak (W.) Czerniaka (Ceg), w. koguciej; w lekkiej Tasarek (Ceg.) ulega Wareckiemu na pkt.: Anioła w lekkiej zwycięża przez techn. k. o. Gostyńskiego (W.), również Arski Grzędzielewskiego w półśredniej; Majchrzycki wygrywa w średniej z Bączkowskim (W.), Wiśniewski z Tomaszewskim (Ceg.) w półciężkiej, Nowicki z Tilgnerem (Sok.) w ciężkiej jednogłośnie. W ringu sędziował p. Ermanowicz.

Drużynowy, okręgowy bieg naprzełaj Warty w Poznaniu odbył się podczas meczu Warta I-B—Sparta przy udziale 5 drużyn (3 Wisły, po jednej Sokoła i S. M. P.). Dystans wynosił około 5 klm. Indywidualnie wygrał bieg Kluge z S.M.P. w czasie 14,12,6 przed Bartkowiakiem i Jakubowskim (obydwaj z Sokoła). Drużynowo zwycięstwo przypadło Sokołowi w składzie: Jakubowski, Basikowiak, Janowski, Mayer przed Wartą I i S. M. P. 50 pktów.

Zwycięstwo mistrza Ligi

Ruch ulega w Poznaniu 0 : 3

Zapisanie na swe konto pierwszych dwu punktów ligowych nie przyszło mistrzowi zbyt trudno, ponieważ Ruch nie okazał się tak groźnym przeciwnikiem, jak się ogólnie spodziewano i jak fama górnośląska niosła.

Początek sezonu zastał zespół królewsko-hucki w wyraźnej niedyspozycji strzałowej ataku. Owa, zwykle najgroźniejsza, część składowa Ruchu dobra była tylko w polu, pod bramką za wiele hyperkombinowała, nie umiejąc postawić kropki nad „i". Stąd wynik do 0, choć z przebiegu gry bodaj jedna bramka należałaby się Ślązakom.

Ruch wystąpił w składzie: Kremer; Katzy, Kusz; Badura, Gąsior, Dziwisz; Kałuża, Peterek, Obtułowicz, Sobota, Włodarczyk.

Warta w swem normalnem ligowem zestawieniu.

Warta grała nieco lepiej niż przed tygodniem z I. K. S., to też na zwycięstwo bezwzględnie zasłużyła, zwłaszcza że drużyna włożyła w grę wiele ambicji. Specjalnie słabych punktów Warta nie wykazała. Najlepiej pracowali: Fontowicz, Flieger, Wojciechowski i Radojewski.

W Ruchu najlepsze było trio obronne. Pomoc nie funkcjonowała najlepiej, co też odbiło się na grze ataku. Blady był bardzo w ataku Sobota, zwykle dotąd najgroźniejszy napastnik Ruchu.

Technicznie i kombinacyjnie Ruch pozostał dawnym górnośląskim Ruchem, ustępując znacznie pod tym względem Warcie.

Jedynie podania ślązaków były bardziej może celowe i dokładniejsze niż dawniej.

Przebieg gry można podzielić na dwie fazy. Do przerwy ma przewagę Warta i strzela 2 bramki, które już decydują o wyniku. Po pauzie więcej agresywny jest Ruch, niestety wszystkie jego, przeważnie górne strzały łapie efektownie Fontowicz i nie pozwala sobie ulokować piłki w siatce.

Niezwykłem zakończeniem zawodów była trzecia bramka strzelona przez Radojewskiego na kilka sekund przed końcem meczu. Po solowym biegu Radojewski, niezwykle celnie centruje, piłka odbija się od poprzeczki, wpada w siatkę. Poprzednie dwie bramki były dziełem: Knioły (33 min.) z podania Stalińskiego i Scherfkego II. (42). Druga zwłaszcza była b. efektowna i pewnie ulokowana. Sędziował p. Hanke z Łodzi, naogół dobrze, poza kilkoma drobnemi przeoczeniami, które zdarzyć się zawsze mogą nawet najlepszym sędziom.

Lekkoatletki Grażyny stołecznej przez całą zimę przeprowadzały intensywny trening gimnastyczny pod okiem trenera p. Weyrancha. Dwa razy w tygodniu przeprowadzana gimnastyka i zaprawa lekkoatletyczna wraz z plastyką ćwiczoną raz w tygodniu, przyczyniły się bardzo do utrzymania kondycji fizycznej zawodniczek Grażyny. Lekkoatletki tego klubu postanowiły przez cały maj trenować i brać udział tylko w wewnętrznych imprezach. Dopiero w pełni sezonu wezmą one udział w wielkich imprezach lekkoatletycznych.

Na zawody hippiczne w Nicei, rozpoczynające się w połowie kwietnia, wyjeżdża 6 jeźdźców z 12 końmi.

Zawody eliminacyjne, rozegrane pod przewodnictwem szefa depart. kawalerji M. S. Wojsk. płk. Brochwicz-Lewińskiego, wyłoniły następującą szóstkę reprezentantów: rtm. Królikiewicz, rtm. Skupiński, rtm. Kapuściński, por. Szosland, por. Strzałkowski i por. Korytkowski. Wśród koni znajdujemy następujących starych znajomych: Alli, Mylord, Narcyz, Promień i Proszę Pani.

Wyjazd koni nastąpi z Grudziądza 2 kwietnia, jeźdźców — 7 kwietnia.

Gry sportowe w Wilnie. Rozpoczęty w lutym, w sali okr. Ośrodka W. F. turniej gier sportowych cieszy się wielkiem zainteresowaniem, przyczem na podstawie dotychczasowych rozgrywek należy oczekiwać, że walkę o I-sze miejsce w koszykówce rozegrają drużyny AZS i Ognisko. Co do przewidywań w siatkówce, to AZS jest bezsprzecznie najlepszym zespołem Wilna.

Ostatnie wyniki rozgrywek w koszykówce są następujące: Ognisko — Saperzy 46:14 (18:8). Ognisko w swym najlepszym składzie z Pieńkowskim na prawem skrzydle zamiast słabo strzelającego Walentynowicza wygrało pewnie. Drużyna Saperów osłabiona brakiem bardzo dobrego obrońcy Rudka. Żaks — Strzelec 30:0. Makabi — Strzelec 30:0 — dwa walkowery. Ognisko — Makabi 42:13 (18:6). Drużyna Makabi, w której grają przeważnie piłkarze gra zbyt ostro, a chwilami nawet brutalnie. Saperzy — 1 p.p. Leg. 39:6 (22:4). Drużyna legunów grała bez Gracza! AZS — Saperzy 50:19 (26:9). Mecz ciekawy, tempo gry żywe, słabnie ku końcowi na skutek pewnej wygranej akademików. Makabi — Ognisko — drużyny żeńskie — 45:7 (24:5). Makabi w pełnym składzie, natomiast Ognisko z rezerwą. Wyróżniły się: Lewinówna, Dargożańska, Bakówna a z Ogniska siostry Słuksówny.

Wyniki siatkówki: Ognisko — Żaks 30:3 (15:0). Ognisko słabo ścina. Ognisko —Strzelec 30:0 — walkower. Żaks — Saperzy 24:22 (9:15). Zwycięzcy akademików przegrywają do najsłabszego zespołu turnieju. Przegraną swą mogą jedynie usprawiedliwić tylko brakiem Rutka. Saperzy — 1 p.p. Leg. 25:21 (10:15). Z trudem wywalczone zwycięstwo saperów. Żaks — Strzelec 30:0 — walkower. AZS — Ognisko 30:15 (15:3). Drużyna akademików mimo braku zgrania zademonstrowała ładną i stylową grę, zwyciężając najgroźniejszego przeciwnika dość łatwo. Ognisko - Strzelec — drużyny żeńskie — 30:6 (15:2). Gra na bardzo niskim poziomie, chwilami wprost beznadziejna. Drużyna Strzelca wystąpiła bez Kraśnickiej. 1 p. p. Leg. — Makabi 28:20. Poziom gry obu zespołów równy, wygrywa drużyna 1 p.p. Leg. w drugiej połowie mając więcej szczęścia. Żaks — 1 p.p. Leg. 27:25 (9:15). Żaks zrobił dość duże postępy, porażka 1 p.p. Leg. jest zupełnie niespodziewana.

Mistrzostwa poznańskiej klasy A przyniosły następujące rezultaty: Warta I-B — Sparta 4:1 (0:0). Rezerwy Warty rozegrały się dopiero po pauzie. Stella (Gniezno) — Cegielski 5:0. Kroczący dotąd bez porażki na czele tabeli Cegielski ponosi na własnem boisku dotkliwą porażkę od zeszłorocznego wicemistrza okręgu. Sokół (Leszno) — Posnania 4:4 (1:3). Po zaciętej walce prowincjonalna drużyna zdołała wywalczyć remisowy wynik. Legja — Wiktorja 3:1. Z trudem wywalczone zwycięstwo mistrza okręgu. Stan tabeli: Stella i Cegielski po 6 punktów (4 gry), 3) Legja 4 pkt. (3 gry), 4) Wisła I B 4 pkt. (4 gry).

Między uczelniamy mecz koszykówki w Poznaniu: Uniwersytet — Wyższa Szkoła Handlowa przyniósł po zaciętej walce zwycięstwo Uniwersytetowi 36:31. Z drużyny Uniwersytetu wyróżnił się Balcer, strzelec 14 koszy, z W. S. H. Brauer, gracz łódzkiego Triumfu.

11 nokautów na ringu

Mistrzostwa pięściarskie Armji

Żadne jeszcze mistrzostwa krajowe nie obfitowały w taką ilość nokautów, co rozegrane w Poznaniu (drugie zkolei) mistrzostwa Armii. 11 nokautów w ciągu 3 dni, to swego rodzaju rekord. To też emocje były niecodzienne.

Rozpisane na trzy dni mistrzostwa przyniosły w pierwszych dwu dniach spotkania-eliminacje w klasie II.

Wyniki ich były następujące: w wadze lekkiej: Kamiński (marynarka) zwycięża przez techniczny nokaut Grzeszczyka (Poznań), a Laskowski (Przemyśl) zwycięża przez k. o. Goca (Brześć).

W w. półśredniej marynarz Płonka bije Domańskiego (Brześć) na punkty; Freitag (Warszawa) nokautuje Wostała (Lwów). Roszyk (Poznań) również nokautuje Noraka (Przemyśl).

W średniej: Witte (Grodno) zmusza do poddania się Malińskiego (Grodno); Leszczuk (Lwów) w. o. z Dehnem (Kraków), Anioła (Poznań) bije na punkty Wszendyrównego (marynarka).

W półciężkiej Maćkowiak (Poznań) nokautuje w 1-ej rundzie Leszczyńskiego (Grodno), ppor. Tymiński (marynarka) Ostrowskiego (Lwów).

W klasie I-ej odbyła się w sobotę tylko jedna walka: Studnicki (Kraków) z Białosem (Przemyśl), którą pierwszy wygrał na punkty.

Finały rozegrano w niedzielę o godz. 12-ej w południe w sali kina „Słońce". Na pierwszy ogień poszła klasa II.

W wadze lekkiej Kamiński (marynarka) jednogłośnie wygrywa na punkty z Laskowskim (Przemyśl); w wadze półśredniej mistrzostwo zdobywa Freitag (Warszawa) wobec wycofania się Roszyka (Poznań); w wadze średniej; brat Anioły z Cegielskiego wygrywa przez techniczny k. o. w 2 rundzie z Leszczukiem, wreszcie w ostatniej walce „polski Carnera" Maćkowiak (Poznań) wygrywa przez k. o. w III rundzie z ppor. marynarki Tymińskim.

Clou mistrzostw były naturalnie spotkania w klasie I-ej. Przez ring przesunęli się znani już „z cywila" pięściarze, to też poziom tych walk siłą rzeczy, był znacznie wyższy od klasy poprzedniej.

W wadze piórkowej mistrzem Armji został szer. Anders (Warszawa), który po żywej, na półdystansie prowadzonej walce zwyciężył mistrza Lwowa Trojana.

Krótki przebieg miała walka w wadze lekkiej: Birenzweig (Warszawa) znokautował już w I-em starciu mistrza Łodzi Gryca. Wynik był wielką niespodzianką.

W wadze półśredniej Studnicki, mistrz W. P. (Kraków) wygrywa walkę w drugiem starciu wobec poddania się Fogta, mistrza K. S. Kruschender (Łódź).

Walka, która nastąpiła była najciekawsza z mistrzostw. W wadze średniej spotkali się bowiem: szer. Seidel (Warszawa) reprezentacyjny pięściarz Polski i podchor. Reunt (Brześć), b. mistrz Warszawy. Piękne zwycięstwo odniósł Seidel, który konsekwentnie wypunktował przeciwnika przez wszystkie 3 starcia. Seidel znajdował się w doskonałej formie, żałować tedy należy, że nie przyszło do spotkania podczas finału drużynowego mistrzostwa Polski między nim, a Majchrzyckim. Sekundowali obu zawodnikom dwaj mistrzowie Polski: Arski i Majchrzycki.

Ciekawą również była walka w wadze półciężkiej. Mistrz Warszawy Gruszka, mając za przeciwnika Sztalla (Łódź) uzyskuje w 3-ch normalnych starciach wynik remisowy, zupełnie zresztą sprawiedliwy. W dodatkowej 2-minutowej rundzie wygrywa ku ogólnemu zdziwieniu Sztall przez k. o.

Mistrzem Armji wszech wag został Heljasz (Poznań), rekordzista Polski w kuli, który znokautował swego kolegę piłkarskiego Włodarczyka już w 1-ej rundzie.

Sędziował w ringu bez zarzutu p. Ermanowicz, na punkty pp. Dołała i ppor. Serwatkiewicz. Organizacja mistrzostw pod sprężystym kierownictwem majora Bobrowskiego, kierownika Okr. U. W. F. i P. W. nie pozostawiała nic do życzenia. Szkoda zatem że publiczność niedopisała.

Piłka nożna

na Śląsku i w Łodzi

Mecze piłkarskie na Górnym Śląsku dały wyniki następujące: Śląsk (Świętochłowice) — K. S. 06 (Katowice) 1:0. Rozdzień — Pogoń 2:1. Pogoń bez Cubora i Latacza. K. S. 24 (Szopienice)—Chorzów 3:3. Chorzów — Stadion (Królewska Huta) 4:1. Zgoda (Bielszowice) — Naprzód (Załęże) 6:2. Doskonały atak Zgody. Bramki dla zwycięzców strzelili Urbański (2), Ruszka (2), Weszka i Gadacz. Wawel (Wirek) — Ruch 4:1. Odra (Szarlej) — Sparta (W. Piekary) 1:1. Mecz przerwano w 25 min z powodu wtargnięcia publiczności na boisko. Policyjny K. S.—Pogoń (N. Bytom) 2:1. Zacięta walka. Słowian (Bogucice) — Ruch 6:5. Welnowiec — Orzeł 1:0. Po meczu zwolennicy K. S. 25 pobili graczy Orła. Śląsk (Tarnowskie Góry) — Silezja I. K. S. — **Sportverein** (Bleicharley) 3:2. Niemcy grali słabo; doskonale grał ich bramkarz. Haller — Postsportverein 8:3. Wielki sukces Polaków nad doskonałymi gośćmi bytomskiemi. Orzeł — K. S. 20 (Bogucice) 3:1. W drugiej połowie Orzeł miał przewagę. Dąb — Kolejowy K. S. 2:1 Amatorski K. S. — K. S. 07 (Siemianowice) 7:2. Siemianowiczanie mieli słaby dzień.

Naprzód (Lipiny)—I. F. C. 7:4 (3:4). Najważniejszy ten mecz dnia odbył się na boisku Naprzodu. Gra niezwykle zacięta i interesująca. Pierwsza połowa wyrównana, w drugiej uwidacznia się przewaga gospodarzy, którzy odnoszą w końcu zasłużone zwycięstwo, stwierdzając tem samem, że są najlepszą drużyną na Śląsku. Bramki dla zwycięzców strzelili Kaczmarczyk (3), Stefan (2), Michalski i Cug po 1.

Łódzkie mistrzostwa klasy A przyniosły naogół porażki faworytów. W. K. S. pokonał Hakoah 3:2 (3:0). Hakoah bez Zaklikowskiego, W. K. S. w pełnym składzie. Do przerwy przewaga wojskowych wspomaganych wiatrem, po zmianie stron Hakoah panuje na boisku. Bramki zdobyli Płoński i Łuczak (2), oraz Presser (2). Widzów 1500.

Orkan — Widzew 1:0. Siły równe, obie drużyny grały bardzo słabo. Bramkę zdobył Owczarek. P. T. C. — Union 3:2. Union bez Pilca, Hoffmana, Steinkego. Mecz nieciekawy Ł. T. S. G. II — Bieg 2:0. Ł. K. S. II-b — Burza 3:0. Łodzianie w składzie ligowym. Bramki zdobyli Tadeusiewicz (2) i Stollenwerk. Ł. K. S. II z Wisławskim (Cholny) pobił Burzę II 12:0. Gentleman—Geyer 4:1.

WALKI RANA NA KUBIE

Mistrz ringu warszawskiego niepokonany na drugiej półkuli

Pierwsze wiadomości o występach naszego pięściarza nadesłane do „Przeglądu Sportowego"



EDWARD RAN
wraz ze swym managerem Leclerciem na ringu w Hawannie.

O pobycie Rana w Ameryce nie doszły dotychczas do Polski żadne wiadomości, poza notatką o jednem jego zwycięstwie.

„Przegląd Sportowy" jest pierwszem pismem, który przynosi wyczerpujący list naszego korespondenta z Hawany p. W. Lubicha, o perypetjach i pełnych powodzenia walkach Rana za Oceanem.

Hawana, 4 marca.

O pierwszym meczu Edwarda Rana na ziemi amerykańskiej, doszły już do Polski informacje. Spotkanie z Justo Vidalem, bokserem hiszpańskim, zakończyło się pewnem zwycięstwem naszego pięściarza.

Potężna prawa Rana — i Vidal już w pierwszej rundzie odpływa w krainę snów, z której nie może wrócić przez dobry kwadrans po ukończeniu meczu. Zwycięzca — wówczas jeszcze nieznany na tutejszym gruncie — otrzymał za ten pierwszy występ 100 dolarów. Ważniejszą jednak zdobyczą było pozyskanie sobie prasy, która nie szczędziła mu gorących słów uznania i wyrażała żądanie, by Ran czemprędzej wystąpił ponownie na ringu.

Chcąc wyzyskać tę konstelację Leclerc, manager francuskiej drużyny bokserskiej, do której dołączył Rana, wysłał go w nowy bój już następnego tygodnia.

Przed Ranem stanął na ringu kolos amerykański Tommy Jordan, zwycięzca słynnego Sammy Baker i pogromca wielu głośnych pięściarzy. Znacznie wyższy od Rana, obdarzony niezwykłą odpornością, był dla naszego boksera przeciwnikiem bardzo groźnym.

Drżały w nas serca gdy mały Ranik śmiało zerwał się z krzesła i ruszył naprzeciw amerykańskiego giganta. Posypały się ciosy, jak burza. Ran doprowadził do tego, że Baker w 6-ej rundzie zaczął się chwiać jakby na gumowych nogach — groggy. Ale kamienne szczęki tego mamuta wytrzymały wszystkie ciosy i po 10-iu rundach sędziowie ogłosili wynik nierozstrzygnięty, mimo przewagi pięściarza polskiego. Ran zainkasował 300 dolarów, z czego 33 proc. poszło do kieszeni Leclerca, według obowiązującej ich umowy.

Teraz o trzecim meczu naszego kochanego rodaka. Do Hawany przybył Ignasio Ara, mistrz Hiszpanji wagi średniej, szalenie reklamowany, noszony przez Kubańczyków na rękach.

Pierwszy mecz Ary nie przyniósł mu szczęścia, bo za faul w 4-ej rundzie został zdyskwalifikowany. Przygotowano drugi. Sprowadzono mu przeciwnika ze Stanów Zjednoczonych.

Reklama ogromna, gazety pełne fotografij obu bokserów, w kinach reklamowe filmy i t. p. Tymczasem manager boksera amerykańskiego został przez związek kubański zawieszony za jakieś zaległości finansowe, co równocześnie uniemożliwiło występ murzyna.

Mecz już był zapowiedziany, bilety rozchwytane. Co robić? Organizatorowie zwrócili się do Leclerca z prośbą, aby z mistrzem hiszpańskim walczył Ran.



ZESPÓŁ BOKSERSKI GEDANJI
został nieznacznie pokonany przez kombinowaną drużynę Makabi—YMCA. Stoją od lewej: trener Gedanji, Jaskółowski, Bianga, Dawidowicz, Ratke, Blok, Antowsski i Bindrus.

Leclerc nie bardzo tego sobie życzył, bo po poprzednim meczu Ran postanowił wypocząć i wcale nie trenował. Ale nasz bokser postanowił walczyć mimo wszystko.

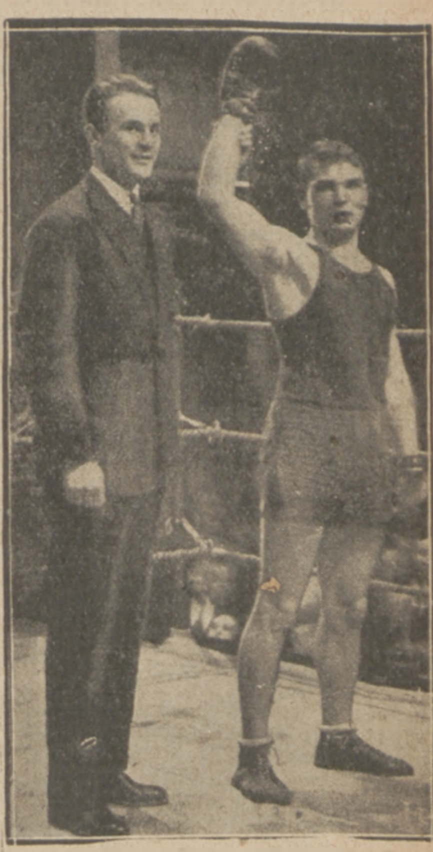
Muszę się przyznać, że mało kto wierzył, by Ran wyszedł z tej walki szczęśliwie.

A jednak już w 1-ej rundzie słynna prawa Polaka zwaliła mistrza Arę na deski, tak, że aż pod nim zadudniło. Sędzia liczy do 9-iu, Ara wstaje, Ran podchodzi do niego, a mistrz hiszpański najniespodziewaniej sam kładzie się na ziemię. Sędzia liczy ponownie, ale zaczyna znów od 1-go do 9-iu. Tak przy łaskawej uprzejmości sędziego salwował się Hiszpan.

Potem Ran natarł goręcej. Prawa jego jest istotnie świetna. Hiszpan w 1-ej rundzie trzy razy walił się z nóg. Widownia zerwała się z krzeseł, ogłuszającym okrzykom nie było końca.

W 3-ej rundzie Ran otrzymał nieprawidłowy cios poniżej pasa. Sędzia nie reaguje. W 5-ej to samo. Ran bardzo faulem osłabiony — sędzia niby nic nie widzi.

Wreszcie w 7-ej Ara uderza Rana w lewą pachwinę — mecz przerwany, czterech lekarzy bada Rana — po ich orzeczeniu nasz bokser jest ogłoszony zwycięzcą przez dyskwalifikację Ary za walkę faul.



KLEMENS MIZERSKI
pokonał pewnie gdańszczanina Bindrusa. Obok stoi sędzia p. Laskowski.

Ran otrzymał za mecz 600 dolarów, co wskazuje jak szybko idą w górę jego akcje.

Nasz bokser czuje się świetnie. Po meczu w krótkiej rozmowie mówi nam:

— Czekam tu na paszport z konsulatu polskiego w Nowym Jorku, by udać się do Stanów Zjednoczonych. Dotychczas korzystałem z t. zw. paszportu Nansenowskiego, który mi wyrobił w Warszawie p. Cyż. Przyjechałem na Kubę z tym dokumentem, ale jest on już nieważny. Muszę mieć paszport polski — bo bez tego nigdzie nie mogę się ruszyć. Nawet wrócić do kraju nie mógłbym. Wszystko przez ten Nansenowski papierek...

— Proszę — kończy Ran — napisać do „Przeglądu", że wszystkich pozdrawiam, szczególnie serdecznie p. Junoszę i innych przyjaciół warszawskich.

W. E. Lubich.

Pięściarze Gedanji w Warszawie

Makabi zwycięża gości 9:5

Warszawa gościła w niedzielę 23 b. m. drużynę bokserską Gedanji. Zmierzyła się ona podczas zawodów, odbytych na sali Wodewilu z zespołem Makabi, zasilonym przez YMCA.

Gdańszczanie nie są jeszcze groźni dla czołowych zespołów polskich. Niemniej zyskali oni sympatie publiczności przez swoją metodę walki fair. Zresztą, czy można było nie oklaskiwać reprezentantów klubu, tak dzielnie broniącego polskości przeciw hakatystom „wolnego miasta" i czyniącego tyle wysiłków dla wzięcia jaknajżywszego udziału w ogólnopolskiem życiu sportowem. Poza tem, czy nie był jednak sukcesem dla tak młodej pięściarskiej sekcji Gedanji wynik 5:9 z kombinowanym zespołem, mało ustępującym reprezentacji stolicy. Oklaski zebrane, były najzupełniej zasłużone.

Wyniki techniczne były następujące:

W wadze muszej Urkiewicz (M.) bardziej agresywny bije na punkty dobrze się zapowiadającego, lecz jeszcze za mało doświadczonego Jasłowskiego (G.). Gdańszczanin bronił się dzielnie dobrym lewym prostym, lecz nie wytrzymał 3 rund uporczywych ataków Urkiewicza i skończył wyczerpany zupełnie.

W wadze koguciej Bianga (G.) bije na punkty Borensteina (M.), po niezbyt ładnej walce, gdzie za dużo było clinchów i „nieczystej" roboty w zwarciu.

W w. piórkowej Dawidowicz (M.) bije Pichtę (G), dzięki większej inicjatywie i dość silnemu ciosowi.

Walka Wysocki (M.) — Blok (G.) była najmniej ciekawa. Gdańszczanin widocznie przestraszył się „firmy" przeciwnika. Zupełnie zbytecznie, gdyż Wysocki był jeszcze bardziej niezgrabny i ciężki, niż zwykl i przejawił b. mało inicjatywy. Wygrał na punkty zupełnie nieznacznie.

W wadze średniej widzieliśmy interesującą walkę b. dobrego Antkowskiego (G.) z Garbarzem (M.). Antkowski szybki i zdecydowany. Garbarz zmanierowany zręczny, ale nie skuteczny. Pierwsza runda dla gdańszczanina, druga dla Makabisty, trzecia znów dla Antkowskiego, wygrywającego minimalnie, lecz niewątpliwie.

W wadze lekkiej spotkanie Brzózka (YMCA) — Radke (G.) było ogromnie emocjonujące. W pierwszej rundzie giętki i zwinny gdańszczanin góruje nad nieco jeszcze sztywnym i niedoświadczonym Brzózka. W drugiej utrzymuje jeszcze swą przewagę, lecz w trzeciej bokser YMCA — wykazując się wyjątkową ambicją i wolę zwycięstwa, prze naprzód bez ustanku i wywalcza remis. Obaj przeciwnicy zasługują na pochwałę.

Mizerski (YMCA) natrafił w półciężkiej wadze na partnera trudnego do boksowania. Biazus bowiem stoi w gardzie odwrotnej, z prawą nogą i prawą ręką naprzód. „Klimek" zbyt ostrożny, przejawiający zbyt mało inicjatywy, nie potrafił skorzystać z wad tej postawy i niepotrzebnie się obawiał telegrafowanych swingów, wspaniale zbudowanego zresztą przeciwnika. Dlatego wygrał tylko na punkty, b. wysoko wprawdzie wobec szeregu knock-downów gdańszczanina w 2 i 3 rundzie.

W. J.



MISTRZ PROWINCJI POZNAŃSKIEJ
Ostrowski Klub Sportowy, zdobył mistrzostwa miasta Ostrowa na rok 1929, a w poznańskiej klasie A gra poważną rolę.

Legja-Turyści 2:0

Zwycięstwo wojskowych w Łodzi

Obie drużyny wystąpiły w następujących składach:

Legja: Skwarczyński; Martyna, Ziemian; Brożek, Cebulak, Nowakowski; Wypijewski, Nawrot, Łańko, Joszke, Cichecki.

Turyści: Michalski I; Karasiak, Niewiadomski; Kowalski, Wieliszek, Hinc (Szulc); Michalski II, Hahn, Chojnacki, Stolarski, Królasik.

Forma Legji podniosła się znacznie, zwłaszcza w linji napadu, która grała bardzo efektownie i szybko. Na plan pierwszy wybił się niezawodny Nawrot, najlepszy na boisku ze wszystkich napastników, następnie szybki i przytomny Wypijewski, oraz Łańko. Pomoc gości bardzo pracowała, zasilając piłką swój atak skutecznie. Trio obronne znakomite, górowało w każdej chwili nad niezdecydowanym atakiem fioletowych. Z wszystkich niemal pojedynków obrońcy zielonych wychodzili zwycięsko.

Turyści grali słabo, słabiej niż przeciw Polonji, jednak nie beznadziejnie. Turyści mieli swego asa atutowego w Karasiaku, który znajduje się już w pełni swej formy i nie ustępuje w niczem swoim vis a vis. Michalski w bramce bardzo dobry. Niewiadomski rozegrał się dopiero po przerwie. W pomocy po raz pierwszy w b. sezonie grał Wieliszek i był najsłabszym punktem w drużynie. Atak grał bardzo słabo i nie mógł zresztą nic zdziałać wobec doskonałej gry tyłów gości. Zawiódł zupełnie Hahn i Królasik, najlepszy był Michalski.

Mecz był interesujący. Przez pierwsze 25 minut Legja atakuje z furją, kilka strzałów Nawrota łapie Michalski, a wiele groźnych momentów podbramkowych wyjaśnia Karasiak. Przewaga gości jest zupełna. Wreszcie Turyści otrząsają się z przewagi i przez kilka minut są groźni dla tyłów Legji. W 38 minucie Hinc zderza się nieszczęśliwie z jednym z pomocników i doznaje złamania kostki w prawej nodze. Na miejsce Hinca wchodzi Szulc.

Po zmianie stron po jednym z gwałtownych ataków następuje ładne dośrodkowanie Cicheckiego, piłkę otrzymuje Nawrot i wysuwa ją Joszkemu, który zdobywa pierwszą bramkę. Teraz przewagę mają Turyści, za wiele jednak kombinują, zresztą obrona Legji jest na posterunku. W 20 minucie Łańko stoi najwyraźniej na spalonym, lecz sędzia p. Lange, ku ogólnemu zdziwieniu nie gwiżdże i Łańko zdobywa drugą bramkę dla gości. Ostatnie minuty należą do Turystów, nie przynoszą jednak zmiany rezultatu.

Sędzia p. Lange dopuścił do ostrej gry. Widzów zebrało się około 2.000 osób.



CRACOVIA I YMCA (KRAKÓW)
kierownik Cracovii Piotrowski, Tokar, Stajewski, Szumiec, Przęczek, Syam I, Kozubek, Trytko II, kierownik YMCA Sikorski. Siedzą: Janicki, Lechmayr, Baran, Syam II i Maszewski.

Kalendarzyk lekkoatletyczny Poznania

Kalendarzyk elkkoatletyczny Poznania przewiduje w sezonie bieżącym następujące imprezy: 23 marca: okręgowy, drużynowy bieg naprzełaj Warty, 20 kwietnia: ogólnopolski bieg naprzełaj pań, 27 kwietnia: bieg Kurjera Poznańskiego, 11 maja: mistrzostwa okręgowe panów kl. B, 25 maja: zawody międzyklubowe: Warta — Warszawianka, 29 maja: zawody międzyokręgowe pań Poznań — Śląsk, 8 i 9 czerwca: zawody o mistrzostwo okręgowe panów, 15 czerwca: wiosenny dzień sprawności fizycznej miejskiego komitetu Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk., 21 i 22 czerwca: mistrzostwa okręgowe pań, 20 lipca: mistrzostwa okręgowe panów kl. C, 24 sierpnia: trójbój pań o mistrzostwo okręgu, 28 września: pięciobój panów i pań o mistrzostwo okręgu i maraton o mistrzostwo Polski, 26 października: zakończenie sezonu—



ŚWIETNI KOSZYKARZE GIMN. BERGERA
Tengler, Śmigaj, Czaplicki, Różycki, Gendera, pokonali w Poznaniu Czarną Trzynastkę.

Pływacy krakowscy

na starcie w basenie Y. M. C. A.

Organizowane przez Cracovię międzyklubowe zawody pływackie w basenie zimowym YMCA, zgromadziły na starcie imponującą liczbę 60-ciu zawodników, co jak na stosunki krakowskie, jest bardzo pomyślne. Po raz pierwszy wzięły udział w zawodach pływackich Wisła i W. K. S. Wawel. Propagandową stronę tej imprezy stanowiły biegi dla niestowarzyszonych dość licznie obesłane przez członków niezgłoszonej do P. Z. P. sekcji pływackiej YMCA oraz wojskowych.

Sensacją zawodów był wynik setki stylem dowolnym, w którym to biegu Ruppert i Kot przyszli równocześnie do mety w czasie 1.11:8, a Kot o mało nie został zdystansowany przez poprawiającego się z dnia na dzień Rupperta. Drugim ważnym rezultatem jest nowy rekord okręgowy w sztafecie 5x50 m. dow. dla panów 2.40 1/10, zaledwie o sekundę gorszy od rekordu polskiego, będącego w rękach A. Z. S. warszawskiego.

Paully (Cracovia) uzyskał czas lepszy od rekordu Krakowa na 200 m. st. klas. 3:21,3 i powoli zbliża się do czołowej trójki polskich asów.

Na szczególną uwagę zasługuje wynik 16-letniego Ramzy z Cracovii na 200 m. st. klas. 3:29:8 i Zakrzewskiego na 200 m. nawznak, który to dystans pokrył 16-letni młodzik w czasie 3.24.8, a więc zaledwie o 4 sek. gorszym od rekordu polskiego. Organizacja sprawna. Publiczności 200 osób.

Inne wyniki były następujące:

100 m. st. klas. nowicjuszy: 1) Nowicki (Wawel) czas 1.48.5, 2) Kocz 1.53.5, 50 m. st. dow. nowicjuszy 1) Gromada (YMCA) 0.45.1, 2) Jaworski (Wawel) 0.46.1, 3) Keller 0.46.5, 50 m. st. dow. chłopców do lat 18 1) Stypiński (Cracovia) 0.36, 2) Mialski (Wisła) 0.36.4, 25 m. st. dow. chłopców 14-letnich 1) Wojnarowski (Cracoiva) 0.20, 2) Gromiński (Wisła). 100 mtr. st. klas. chłopców 1) Bisztyga (Cracovia) 1.52, 200 mtr. st. dow. juniorów do lat 18 1) Silwin (Cracovia) 3.20.5, 2) Zakrzewski (Cracovia) 3.24.8 płynął nawznak. 100 mtr. st. dow. nowicj. 1) Kotter Steiner 1.28, 2) Wątkowski 1.48, 3 x 50 mtr. st. dow. juniorów 1) Cracovia 1.56, 2) Cracovia II 1.57.5.

Sekcja wioślarsko-pływacka klubu sportowego Rodziny Wojskowej rozpoczęła swe prace. W Tow. Wioślarskiem odbywają się treningi wioślarskie w środy od godz. 18 i pół do 19 i pół, a z dniem 3 kwietnia o 19-ej sekcja rozpoczyna naukę pływania pod kierunkiem fachowego trenera w basenie Kasy Chorych ul. Wolska 52.



CIĘŻKOATLECI LEGJI (KRAKÓW)
odgrywają w zapaśnictwie krakowskiem dominującą rolę. Większość członków Legji startować będzie w mistrzostwach zapaśniczych Polski, które odbędą się w Krakowie w kwietniu r. b

Skandal pięściarski
na mistrzostwach Pomorza

Mistrzostwa pięściarskie Pomorza, rozegrane 17 b. m. w Grudziądzu, miały przebieg zdecydowanie nienormalny. Panosząca się w boksie pomorskim Olympia, która obsadziła wszystkie niemal agendy Pom. O. Z. B. i ciesząca się zbyt wielką sympatją w Polskim Związku Bokserskim, przeprowadziła zawody pod kątem swego dobra, a nie bezstronności. To też szereg skandalicznych rozstrzygnięć klubowej komisji sędziowskiej omal nie doprowadziły do wycofania się decydującej w mistrzostwach Polski Gedanji.

Do stosunków, panujących w Pomorskim O. Z. B. oraz do niesłychanego stanowiska „królików" pięściarstwa pomorskiego do prasy, powrócimy jeszcze w najbliższym czasie. Teraz ograniczymy się do oświetlenia mistrzostw pomorskich przez tak pokrzywdzoną w Grudziądzu Gedanię.

O przebiegu tych zawodów mówi nam p. Ruprecht, kierownik sekcji bokserskiej K. S. Gedanja.

Panowie w Grudziądzu wbrew wszelkim pojęciom etyki i wymaganiom stawianym przez przepisy, wyznaczają do komisji sędziowskiej członków jednego klubu Olimpji, który jest zainteresowany w mistrzostwach i mimo protestów innych klubów, stan ten zostaje. Można byłoby fakt ten przemilczeć, gdyby nie skandaliczne pojmowanie przez nich swych funkcyj.

Najlepiej ilustrują to sędziowanie następujące „kwiatki": Antowski przez trzy rundy miał taką przewagę, że Wezner kilka razy do 8 leżał na deskach. Wszyscy oczekiwali pewnego zwycięstwa gdańszczanina. Tymczasem sędziowie punktowi orzekli zwycięstwo Weznera. Mimo protestu, mimo uwagi sędziego ringowego p. Sadłowskiego, mimo kociej muzyki—Wezner „wygrał".

Block zmiażdżył formalnie Grabowskiego z Gryfu i mimo to „przegrał". Radke, goniąc przez 3 minuty Witkowskiego po ringu, był pewny zwycięstwa, a tymczasem sędziowie uznali walkę za nierozstrzygniętą i zarządzili przedłużenie, po to, żeby, mimo nadal widocznej przewagi Radkego, ogłosić go za pokonanego.

Rzeczy, których byliśmy świadkami, nie można inaczej nazwać [illegible] złą wolą.

Do tej kwestji sędziowania należy jeszcze dodać parę uwag o organizacji zawodów. Ważenie zawodników odbywało się sposobem „familijnym", ring o podłodze dziurawej i sznurach nie napiętych, był wprost niebezpieczny.

Warszawa

Pierwsze zawody o mistrzostwo kl. A okręgu Warszawskiego wywołały znaczne zainteresowanie, chociaż poziom gry wszystkich drużyn pozostawia jeszcze dużo do życzenia. Największą niespodzianką tych zawodów była klęska Polonii I-b w spotkaniu z Makabi. Polonia wystąpiła na tym meczu ze Szczepaniakiem w ataku, w Makabi zadebiutował Rochman (z Lublina). Gra naogół równa w polu, ale atak biało-niebieskich grał lepiej w sytuacjach podbramkowych, pozatem lepsza obrona Makabi potrafiła skuteczniej przeciwstawić się atakom Polonji. Po przerwie górowała bezapelacyjnie Makabi, która też mecz wygrała 7:3 (1:1). Bramki dla zwycięzców strzelili: Erenberg (3), Oldak (2), Złotogórski i Rochman (po jednej). Dla Polonii dwie bramki zdobył Szczepaniak, a trzecia padła z zamieszania podbramkowego. Zawody prowadził p. Glinkin b. dobrze. W przedmeczu o mistrzostwo rezerw zwyciężyła Polonia II 2:1 (2:0).

Drugi mecz Legia — Gwiazda przyniósł wojskowym łatwe i zasłużone zwycięstwo w stosunku 9:1 (3:1). Legja była zasilona graczami ligowymi: Nowakowskim i Przeździeckim I, natomiast Gwiazda wystąpiła bez swoich „asów" Górk i Lernera. Gwiazda początkowo uzyskała prowadzenie ze strzału Felsensztejna. Po zmianie pól Gwiazda nie dochodzi zupełnie do głosu, podczas gdy wojskowi podwyższają wynik do 9:1. Łupem bramkowym podzielili się: Kocowski (2), Przeździecki I (3), Rostkowski (3), Przeździecki II (1). Sędziował p. Miszewski. W przedmeczu zwyciężyła Gwiazda II 4:3 (2:2).

Na boisku Legii odbył się w niedzielę pierwszy w sezonie mecz Warszawianka I-b z Marymontem, z wynikiem 1:1 (0:0). Wynik krzywdzi nieco Marymont, który miał nieznaczną przewagę, ale nie umiał sobie poradzić z Winerowiczem doskonałym bramkarzem biało-czarnych. Hasselbusch, który zasilał atak Warszawianki, zawiódł. Bramki zdobyli: dla Marymontu Wasilewski, a dla Warszawianki — Chatisow. W przedmeczu zwyciężył Marymont II walkowerem.

Benjaminek klasy A. Znicz pruszkowski, rozegrał pierwszy swój mecz w tej klasie z AZS, przegrywając honorowo 2:3 (1:2). Gra była naogół równa, z nieznaczną przewagą akademików. Bramki dla zwycięzców zdobyli — Zbyszewski i Majewski. Sędziował p. kpt. Machinek.

Ostatni mecz Skra — Ruch przyniósł pierwszym zasłużone zwycięstwo 3:0 (2:0). Ruch, jak wiadomo, stracił ostatnio szereg graczy na korzyść Polonji i Warszawianki, pozatem drużyna ta grała dopiero po raz pierwszy w bieżącym sezonie i to bez treningu. Wynik cyfrowy mniej więcej odpowiada przebiegowi gry. Bramkami podzielili się Smosarski II (2) i Błazałek II. W przedmeczu Skra II rozgromiła Ruch II 13:1 (8:0).

Na boisku Legii odbył się mecz towarzyski pomiędzy Drukarzem a Marymontem II. Mistrz kl. C odniósł pewne zwycięstwo 10:0.

Sport żydowski
Stworzenie ogólnego związku „Makabi"

Odbyty przed kilku dniami w stolicy, zjazd żydowskich organizacyj sportowych, postawił sobie za zadanie zjednoczyć wszystkie luzem idące kluby pod jednym sztandarem, co mu się też udało.

W tej sprawie zwróciliśmy się do jednego z wybitniejszych działaczy sportowych p. Ruseckiego z prośbą i informacje, co do celów i dążeń nowotworzącego się związku.

— Nareszcie — mówi p. Rusecki — po długich wyczekiwaniach i trudach, udało nam się ziednoczyć żydowskie kluby sportowe w Polsce, w jeden ogólno-krajowy związek, t. zw. Makabi. Trzeba bowiem wiedzieć, że we wszystkich prawie krajach istnieją takie związki, które razem tworzą światową organizację, t. zw. „Weltverband Makabi"

Otóż obecnie i my przystąpiliśmy, jako jeden z poszczególnych okręgów do tego związku. Zadaniem i celem nowej organizacji jest wciągnięcie do pracy nad wychowaniem fizycznem takich jednostek, które posiadają wpływy na szersze masy, a sportowi oddać mogą cenne usługi. Odnosi się to przedewszystkiem do takich instytucyj, jak — gmina wyznaniowa, któraby wiele dla sportu uczynić mogła, prasa żydowska, której wpływy też są niemałe, a przedewszystkiem do posłów i senatorów żydowskich.

Oparci o takie podstawy, musimy wciągnąć do pracy nad samym sobą liczne organizacje młodzieży harcerskiej (Haszomer Hacair) i legjonowe („Brith Trumpeldor") które gromadząc w sobie tysiące młodzieży żydowskiej, dla sportu dotychczas nic nie zrobiły.

Obecnie zrzeszenie klubów żydowskich liczy już około 20.000 czynnych na ziemiach polskich sportowców.

W pracach swych baczną zwracać będziemy uwagę, na rozwój młodych klubów którym w miarę możności pomagać będziemy przez dobór instruktorów i innych środków technicznych. Instruktorów takich specjalnie kształcić będziemy w instytutach krajowych lub zagranicznych.

Mamy też zamiar zakładać letnie kolonje zdrowotne dla sportowców i kursy instruktorskie. Przedewszystkiem jednak walczyć będziemy o wprowadzenie przymusu wychowania fizycznego do wszystkich szkół żydowskich.

Tyle o naszych pracach wewnętrznych. Na zewnątrz wystąpimy najprawdopodobniej w r. b. na t. zw. Olimpjadzie w Antwerpii. Łodzianie — Wajngarten, czy też Minc w podnoszeniu ciężarów z pewnością nie będą na szarym końcu. Wcale nie najgorzej wypadłby również występ naszych pływaków. Zresztą przed wyjazdem urządzilibyśmy ogólnokrajowe zawody eliminacyjne.

Mamy też zamiar obesłać t. zw. „Makkabiade" w Palestynie w roku 1932, która na starcie zgromadzi wszystkich żydowskich zawodników, biorących udział w X-ej Olimpjadzie w Los Angeles.

Samochód i kierowca
Kronika automobilowa świata

„Drogi samochodowe" — pod tym tytułem czytamy w prasie wiadomość, iż Min. Rob. Publ. opracowuje system „znakowania" dróg. Będziemy więc mieli rozmieszczone na drogowskazach cyfry, odpowiadające cyfrom na mapie, ułatwiające orjentację. Pięknie. Ale po tym obiecującym tytule spodziewaliśmy się czegoś więcej, np. wiadomości o zakrojonych na większą skalę robotach nad poprawą naszych „dróg samochodowych", nad budową nowych!

Historyczny zabytek pod Warszawą każdy może obejrzeć bezpłatnie; wystarczy udać się na t. zw. reprezentacyjną szosę pod Wilanów, do słynnego „zakrętu śmierci", gdzie znajduje się ów „zabytek" w postaci nawierzchni gościńca, pamiętającego czasy króla Jana; na jednym z kamieni zachowano z pietyzmem odcisk podkowy konia królewskiego... Ten odcinek podmiejskiej drogi jest naprawdę bardzo... reprezentacyjny dla gospodarki drogowej!

Nieco statystyki. W dn. 1 stycznia b. r. notowano w Polsce 36.996 samochodów i 5.901 motocykli. W Warszawie: 7.905 samochodów i 183 motocykli. W r. 1926 było w Polsce 14.618 samochodów; w r. 1929 — 29.423.

Próba pobicia rekordu szybkości angielskiego automobilisty Kay Don'a na samochodzie „Silver Bullett", nie dały dotychczas pozytywnych rezultatów. Kay Don osiągnął, przy złych warunkach atmosferycznych, na plaży Dayton-Beach 257 km. 440, poczem z powodu wadliwego działania motoru musiał zaniechać dalszych prób.

Wielka nagroda Monaco zapowiada się bardzo ciekawie. Między zgłoszonymi widnieją świetne nazwiska kierowców m. in. Caraccioli na Mercedesie (Niemcy), Chirona, Dore, Williamsa na Bugatti (Francja), Malcolm Campbella na Delage (Anglja), Stücka na Austro-Daimlerze (Niemcy). Wyścig odbędzie się dn. 6 kwietnia b. r. Polska nie figuruje między zgłoszonymi.

Podczas odbywającego się obecnie raidu Paryż — Nicea urządzono 3 klm. próbę szybkości pod Pont-de-Claix. Wyniki: w kategorji 750 cm.³ Jeanno na „Rosengart" (przec. 79 klm. 528); w kat. 110 cm.³ Huberdeau na „d'Yrsan" (103 klm. 547); w kat. 1500 cm.³ Chauvierre na „Chenard Walcker" (119 klm. 073); w kat. 2 litrów Reno na „Alfa-Romeo" (132 klm. 190 — najlepszy czas dnia); w kat. 3 litrów Sandermen na „Bugatti" (129 klm. 651); w kat. 5 litrów Stoffel na „Chryslerze" (128 klm. 724).

Różne

Występ Kałuży w barwach Legii, podczas jej pobytu w Niemczech, był szeroko omawiany na ostatniem posiedzeniu P. Z. P. N-u. Jak się okazało, Kałuża otrzymał odpowiednie zezwolenie od prezesa p. gen. Bończy-Uzdowskiego. P. Z. P. N., który przyjął powyższe do wiadomości, uchwalił nie dopuszczać więcej do podobnych „pożyczek" graczy.

Cztery kluby ligowe: Wisła, Polonia, Ruch i Warszawianka muszą do dn. 15 maja uregulować długi do kasy zarządu Ligi, gdyż inaczej zostaną automatycznie zawieszone.

Ruch winien jest pieniądze kilku klubom ligowym. Zarząd Ligi wezwał Ruch do uregulowania należności do dn. 1 maja r. b.

Ł. K. S. został ukarany przez Ligę grzywną zł. 50 za niewywiązywanie się ze swych obowiązków wobec Ł. O. Z. P. N.

Ciszewski, „marnotrawny syn" Legii, godzi się już całkowicie z Legją i w najbliższych dniach ma podpisać zgłoszenie do swego dawnego klubu. W ten sposób Legja posiadłaby miała swą dawną trójkę: Ciszewski, Łańko, Nawrot, która wespół z Joschkem i Wypijewskim stanowiłaby świetną piątkę ataku.

Fürth będzie prawdopodobnie gościem Legji warszawskiej na otwarciu jej boiska w czerwcu r. b.

Legja święta wielkonocne zamierza spędzić zagranicą i prowadzi odpowiednie pertraktacje z Berlinem, Paryżem i Barceloną.

Kahan, doskonały pomocnik Turystów, otrzymał po wielu staraniach zwolnienie z tego klubu i podpisał zgłoszenie do Legii warszawskiej, ponieważ przebywa w Warszawie na studjach na WSH.

Jędrzejowska, Pozowska, Potuczek i Horain grywali 2 razy tygodniowo w hali Sokoła. O rozgrywaniu spotkań, z powodu małych wymiarów sali, nie było mowy. Za tydzień oddane będą do użytku place AZS.

Śląski K. L.-A. pokonał w meczu ping-pongowym katowicki K. T. w stosunku 5:2.

Sprawę meczu Polska — Czechosłowacja PZB skierowało do Międzynarodowego Związku Bokserskiego, prosząc o unieważnienie wyniku remisowego spotkania i ogłoszenie rezultatu 12:4 dla Polski.

Miarą zainteresowania, jakie potrafił wzbudzić swą działalnością Polski Związek Łyżwiarski w kołach sportowych było walne zgromadzenie z udziałem przedstawicieli... trzech klubów! Na prezesa wybrano ks. K. Lubomirskiego, na wiceprezesów pp. Witkowskiego (Warsz.) i dr. Barte (Lwów) na członków zarządu — Sadkowskiego, Maciejewskiego, Szymczyką, Barczewskiego i Skoczyńskiego.

Reprezentacja zapaśnicza Berlina, która bawić będzie na Górnym Śląsku, zawita przypuszczalnie do Warszawy. Starania w kierunku zorganizowania meczu Warszawa — Berlin czyni W. O. Z. A. Byłby to pierwszy międzynarodowy mecz zapaśniczy i to z przeciwnikiem wysokiej klasy.

Obrady sejmu pływackiego
Płk. Ulrych członkiem honorowym P. Z. P. Utworzenie nowego okręgu w Cieszynie

W dn. 23 marca obradował w Warszawie pod przewodnictwem p. Winiewicza z Poznania VIII-my zwyczajny zjazd delegatów P. Z. . P. Udział w nim wzięli przedstawiciele 42-ch klubów wszsytkich okręgów z wyjątkiem wileńskiego i pomorskiego.

Po obszernem sprawozdaniu, złożonem przez ustępujące władze, udzielono im jednogłośnie absolutorjum i po krótkiej rzeczowej dyskusji, wyrażono podziękowanie za owocną pracę. Następnie przyjęto przez aklamację wniosek o mianowanie dotychczasowego paroletniego prezesa PZP płk. Ulrycha pierwszym członkiem honorowym Związku, za wielkie zasługi przez niego na tem polu położone. Płk. Ulrych wobec nawału zajęć służbowych nie podejmował się przyjąć nadal mandatu prezesa.

Następnie zebranie przyjęło jednogłośnie wniosek zarządu, dotyczący reorganizacji Komisji Sportowej, o którym pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów i na tej podstawie przeprowadzono wybory. Nowy zarząd wybrano przez aklamację w składzie następującym: prezes: poseł dr. Karol Polakiewicz; wiceprezesi: p. Semadeni (dziewiąta kadencja) i kpt. Schubert, sekretarz p. Piotrowicz, skarbnik — p. Paszkowski (trzecia kadencja), członkowie zarządu: por. Gürtler, inż. Gillewicz, p. Kotkowski, kpt. Kuncewicz, p. Mayzner, p. Medres, dr. Rasskin. Do komisji sportowej powołano po wyborach z pośród 7 kandydatów pp.: Fächera, Kuchara (Lwów), por. Jankowskiego (Pozn.), p. Domosławskiego (Warsz.) i kpt. Kawalca (dotychczas Wilno). Komisja ta, jak wiadomo, stanowi przedewszystkiem instancję odwoławczą od orzeczeń sędziego głównego mistrzostw.

Na stanowisko kapitana sportowego dokonano wyborów z pośród trzech kandydatur. Większość 33-ch głosów przeciw 8 i 9 uzyskał p. Semadeni. W skład komisji rewizyjnej weszli inż. Bobkowski, jako przewodniczący i pp. Lipiński, Majcher, Sporny i Szwarcsztein.

Zkolei przyjęto program działalności na rok 1930-ty i preliminarz budżetowy. Wniosek klubów bielskich o przyłączenie Śląska Cieszyńskiego do Okręgu Krakowskiego wywołał długą dyskusję, z której wynikało, że zarówno Górny Śląsk, jak i Śląsk Cieszyński radeby jaknajprędzej się rozdzielić. Wobec tego wniosek ten, mimo jego nagłości, przyjęto z tą tylko zmianą, że Śląsk Cieszyński wydzielony został jako samodzielny zupełnie okręg. Na miejsce więc dotychczasowego kłótliwego S. O .Z. P. mieć będziemy Górnośląski OZP, z siedzibą w Katowicach i Cieszyński OZP z siedzibą w Bielsku.

Komisję do spraw ratownictwa, która przez rok była przydzielona do centrali Związku, z małem zresztą powodzeniem, zpowrotem przeniesiono na Śląsk, powierzając jej prowadzenie p. Berlikowi, paroletniemu jej kierownikowi i inicjatorowi. P. Berlik sam dokooptuje sobie współpracowników.

Po uchwaleniu paru mniej doniosłych wniosków zebranie zamknięto o godz. 5 po poł.

Ze sprawozdania ustępującego zarządu podać wypada kilka cyfr. Tak więc liczba klubów zrzeszonych w PZP wzrosła w roku sprawozdawczym o 12-cie i osiągnęła cyfrę 83-ch. Obrót kasowy P. Z. P. wynosił 60,693 zł. w rachunkach samego Związku i 28,781 zł. w rachunkach pływalni. Razem więc przeszło przez kasę PZP 89,474 zł., co jest dla Związku suma rekordową. Największy bowiem dotychczasowy obrót w r. 1928-ym wynosił 43 tysiące zł. Odpowiedni przyrost jest do zanotowania w liczbie czynnych zawodników, liczbie urządzanych zawodów i t. d., a nadewszystko rzuca się w oczy poprawa wyników sportowych, o czem już nieraz pisaliśmy.

Siedziba następnego zjazdu P. Z. P. będzie Poznań.

Panie na strzelnicy
III ogólnopolskie zawody z broni małokalibrowej

III ogólnopolskie kobiece zawody strzeleckie, rozegrane w stolicy w czasie od 18 — 23 b. m. były pod względem liczby startujących zawodniczek i i reprezentowanych przez nie miejscowości najliczniejsze z dotychczasowych.

W zawodach wzięło udział 307 zawodniczek reprezentujących następujące miasta: Warszawa, Poznań, lublin, Grodno, Wilno, Toruń, Kraków, Przemyśl, Lwów, Sambor, Jarosław, Częstochowa Cieszyn, Białystok, Brześć nż B., Grudziądz, Biała Podlaska, Łuck, Pabjanice, Baranowicze, Drohobycz, Kostopol, Kielce, Włodzimierz, Zamość, Tomaszów Maz. Radzyń, Skierniewice, Zgierz Konstantynów.

Wyniki zawodów były średniej. Świadczy to o rozroście strzelectwa wszerz, co na razie musimy uważać wśród sfer kobiecych, a nawet męskich u nas za bardzo korzystny objaw.

Najcięższym problemem do rozwiązania była sprawa strzelnic. Strzelano na dwu krytych strzelnicach: w Ogrodzie Saskim i na N. Świecie. Jak się okazało jednak liczba stanowisk na obu strzelnicach łącznie jest tak znikoma, że przeprowadzenie zawodów było niesłychanie uciążliwe, a niektóre konkurencje wogóle nie mogły być ukończone. Nadszedł więc już najwyższy czas, by Warszawa już raz narszcie otrzymała dwie dobrze technicznie urządzone strzelnice w stolicy państwa.

Strzelanie o nagrodę Marszałka Piłsudskiego (dystans 50 m.: ilość strzałów 8x5, zespołowo) 1) K. S. Rodzina Wojskowa (Przemyśl) 1185 pkt., 2) P. W. K. (Biała Podlaska) 996 pkt., 3) Kob. Kl. Strzel (Warszawa 924 pkt.

Strzelanie o nagrodę Pani Prezydentowej Mościckiej (dystans 5 0m. ilość strzałów 3x10), zespołowo): 1) K. S. Rodzina Wojskowa (Przemyśl) 558 pk., 2) K. S. Rodzina Wojsk. (Bydgoszcz) 416, 3) W. F. i P. W. (Kielce). Reszta z braku czasu nie ukończyła strzelań.

Strzelanie o mistrzostwo Kob. Klub. Strzeleckiego, Warszawa (dystans 50 m., ilość strzałów 4x5, indywidualnie): Klasa I: 1) Sławoszowa (Przemyśl) 190 pkt., 2) Franio (Warszawa) 169 pkt., 3) Dziewulakowa (Przemyśl) 160 pkt. Kl. II: 1) Gruberowa (Warszawa) 174 pkt., 2) Janczewska (Jarosław) 173 pkt., 3) Zaborowska (Biała Podl.) 171.

Strzelanie o mistrzostwo m. Warszawy (dystans 50 m., ilość strzałów 3x10, zespołowo): 1) K. S. Rodzina W. (Przemyśl) 1221 pkt., 2) Kob. Klub Strzelecki (Warszawa 1203, 3) K. S. Rodzina Wojskowa (Warsz.) 1191.

Strzelanie o nagrodę „Celności" (odległość 36 m., ilość strzałów 2x10, indywidualnie): 1) Zaborowska (Biała Podlskaska) 170 pkt., 2) Markowska (Grodno) 160 pkt., 3) Lisiecka (Biała Podlaska 155 pkt.

Broń krótka (odległość 25 m., ilość strzałów 2x10, jednostkowo): 1) Sławanowa (Przemyśl) 92 pkt., 2) Cimoniówna 49 pkt. 3) Bonderowicz 47 pkt.

Strzelanie o nagrodę „Wspólnemi siłami" (odległość 36 m., ilość strzałów 1x10 zespołowo): 1) K. S. Rodzina W. (Warsz.) 251 pkt., 2) K. S. Rodzna W. (Przemyśl) 241 pkt., 3) P. W. K. (Biała Podl.) 240 pkt.

Strzelanie o tytuł „Wyborowej strzelczyni" (odległość 36 m., ilość strzałów 2x5 broń dostarczona przez komitet zawodów). Klasa I: 1) Sławanowa (Przemyśl) 84 pkt., 2) Bielonowa (Poznań) 78 pkt., 3) Dziewulakowa (Przemyśl) 74 pkt. Klasa II: 1) Kordelowa (Przemyśl) 83 pkt., 2) Zaborowska (Biała Podl.) 82 pkt., 3) Hulecka (Biała Podlaska) 79 pkt.

Warszawianka — Policyjny Klub Sportowy. I-szy mecz z projektowanego cyklu drużynowych meczów szablowych najmłodszej generacji szermierczej odbył się w niedzielę dn. 23 b. m., przynosząc zdecydowane zwycięstwo Warszawiance w wysokim stosunku 12:4. W drużynie zwycięzców, którzy przewyższali przeciwnika rutyną turniejową, temperamentem i szybością, wyróżnił się Kozłowski, u pokonanych— Rokicki. Obie drużyny walczyły lojalnie, choć wiele znać jeszcze było dążenia do łamania oporu przeciwnika siłą fizyczną w wypadkach, gdy nie dostawało techniki i poczucia tempa. Zawody prowadził kapitan Zw. Papee, jako sędziowie boczni asystowali p.p. Szempliński, Segda, Zabielski, Makomaski i Nycz.

Jarosław Janowski

ZWYCIĘSTWO
NOWELA TENNISOWA

Piłka sunęła z rakiety na rakietę, wydzwaniając porywającą pieśń wysiłku i sprawności. Jakby prowadzona po niewidzialnym torze napowietrznym, jak urzeczona, ślizgała się między napiętemi dłońmi strun, od czasu do czasu, muskając ceglastą ziemię placu... Co chwil parę sypały się z trybun okruchy oklasków, a po każdej grze zraszała graczy rzęsista ulewa uznania. Skropieni tym hyzopem, wzmocnieni, podnieceni zrywali się do dalszych zapasów o pierwszeństwo w białym sporcie.

Zmaganie trwało dosyć długo.

Przeciwnicy wyczerpali całą gamę swych umiejętności. Teraz już nie technika, ale raczej wola, nieugięta chęć zwycięstwa zadecydować miała o wygranej.

Roman wiedział o tem. Czuł, że w dwóch pierwszych setach wykazał niepospolite opanowanie gry. Przeplatając długie drive'y krótkiemi crossami, przelatującemi błyskawicą naukos, niwecząc przy siatce ostre ataki przeciwnika, chwytając w locie najstraszniejsze „bomby" — uzyskał prowadzenie 2:0.

Ale set trzeci, zamiast stanowić przypieczętowanie zwycięstwa — przyniósł osłabienie tempa. Ulegając chwilowemu znużeniu Roman przestał kończyć możliwie szybko każdą piłkę. Zaczął grać obronnie. Z głębi kortu. — A taka powolna, systematyczna wymiana piłek kończyła się coraz częściej powodzeniem Czernego.

Czerny przez cały czas meczu grał z jednakowym spokojem. Obecnie, jakby jeszcze bardziej skamieniał w zaciekłym uporze. Nie było piłki, którejby nie dobiegł. Nie było uderzenia, któregoby nie przewidział.

— Jak przebić ten mur? — myślał Roman, widząc, że każdy jego drive wraca z niezmąconą dokładnością na pół metra przed linją końcową. Próby podejścia do siatki nie dawały pożądanego rezultatu: piłki jakimś „cudem" omijały rakietę Romana. — Zwątpienie o własnych siłach zaczęło napawać Romana niechęcią do gry.

Set trzeci i czwarty wygrał Czerny.

Przyszła ostateczna rozgrywka. Trzy pierwsze gry i trzydzieści — dla Czernego. Widmo klęski załopotało w oczach Romana. W tej chwili zrozumiał, że za chwilę może być zapóźno brać się do rewanżu. Zbudził się w nim nanowo drapieżny orzeł. Ręka ponownie zaczęła zataczać sprężyste łuki. Muskuły nanowo weszły w rytm walki. Uderzenia nabrały pierwotnej siły i celności.

Niebawem z trybuny sędziowskiej padło orzeczenie: gry stoją po trzy. A wkrótce potem: Roman prowadzi 5:3 w secie piątym i ostatnim.

Roman, przechodząc podczas zmiany stron, koło trybun, śledzi wrażenie jakie mecz wywiera na zebranych, w szczególności na... Wtem słyszy, — tak mu się przynajmniej zdaje, jak głos znajomy i bliski, pochwala Czernego: oczy uśmiechnięte i łaskawe patrzą na Czernego. — Jakto?! Więc to nie jemu życzą zwycięstwa, nie jemu, który przecież... ma prawo spodziewać się... Roman spogląda ze zdumieniem na Irenę, czeka zachęty... Irena uśmiecha się tylko do niego, — zupełnie tak samo, jak do tamtego!

Bunt rodzi się w sercu. — Stratuje, zmiażdży przeciwnika i z gestem szyderstwa powie jej: masz twoje upragnione zwycięstwo!... Albo nie. Tego nie uczyni. Nie chce, żeby Irena żałowała Czernego. Przeciwnie: niech się upoi, nacieszy jego „wygraną" — z łaski i nieprzymuszonej woli Romana! Niech wie, że mu nic a nic nie zależy na wyniku, że „gwiżdże" na wszystko.

Roman gra teraz lekceważąco, nie kwapi się do piłek. — Ażeby wiedziano, iż o rezultat nie dba. 5:5, 6:5, 7:5 — Czerny wygrał.

Spojrzenia zebranego tłumu, jak zacięte groty, goniły białą piłkę po boisku.

Roman przelotem łowi spojrzenie Ireny, lecz tym razem nie widzi śmiechu w jej oczach, tylko jakby zdziwienie.

— Nie spodziewała się podobnego „gestu", podobnej wspaniałomyślności!...

*

Tegoż dnia rozgłaszała prasa o wspaniałym finale, jakiego dawno nie notowały kroniki sportowe; o nieprzewidzianym do końca wyniku spotkania; o błyskotliwej technice Romana; o wytrzymałości i opanowaniu Czernego.

— Głupcy — stwierdził Roman — nie wiedzą komu Czerny zawdzięcza „zwycięstwo". Gdyby te pismaki nie zadawalniały się suchemi faktami, lecz wnikały głębiej w nastroje czynów—powinniby napisać: (byłaby to nielada sensacja!).

Prawdziwa przyczyna porażki Romana (tytuł) **siedziała na trybunach** (podtytuł). T o n i e C z e r n y w y g r a ł m e c z, t o R o m a n p r z e g r a ł. — Podobne historje kołowały mu w głowie, gdy nie mogąc wysiedzieć w domu, wyszedł przejść się w okolicę swego klubu. Zrazu, po meczu nie chciał z nikim rozmawiać; czemprędzej umknął z szatni. Teraz pragnął spotkać kogoś, komu mógłby się zwierzyć odrobinę.

Lubił tę aleję, łagodnym łukiem schodzącą ze wzgórza. Białe wieżyczki kasztanowego kwiecia, niby choinkowe świece, strzelały z zieleni listowia.

Niczem tennisowe piłki — porównywał; wciąż bowiem majaczyły mu fragmenty z finałowego meczu. Chwilami zdawało mu się, że jest ponownie na korcie, że ma całą chmurę gradową piłek do odbicia. Jeden z kasztanów, szczególnie zmęcił jego uwagę: kwitnął tuż nad chodnikiem, — wprost prosząc się o dobry chop-drive, lub ścięty smach. — Zawinął Roman widzialną tylko dla niego rakietą, ścigając wzrokiem lot niesamowitej piłki — kwiatu, co płaskim kozłem szurgnął po bruku...

(Dokończenie w następnym numerze).

Pływalnia Kasy Chorych

Kasa Chorych m. Warszawy podaje do wiadomości, że z dn. 17 marca r. b. uruchomiona została kryta pływalnia w gmachu Ambulatorjum Kasy przy ul. Wolskiej 52.

Dla ostatecznego uregulowania godzin używalności pływalni przez publiczność — zarząd pływalni prosi o możliwie szybkie nadsyłanie zgłoszeń przez kluby i zrzeszenia sportowe oraz szkoły.

Zgłoszenia przyjmują i wyjaśnień udzielają:

1) Szef Działu Administracyjnego Kasy Chorych m. Warszawy, ul. **Polna 30** (IV piętro) — tel. 449-65 od godz. 9 do 13-ej.

2) Naczelny Lekarz Zakładów Przyrodoleczniczych — ul. Smolna 10, tel. 139-22 w godzinach od 9 — 12 i 16 — 18.

3) Kapitan Dębowski w Ośrodku Wychowania Fizycznego w Pałacu Mostowskich, ul. Przejazd 15 — w godzinach od 12 do 15.30, tel. 538-32

FR. SZYMCZYK

Niedomagania kolarstwa szosowego

Błędy popełniane przez dystansowców polskich podczas treningów i wyścigów

Ogromna ilość wyścigów drogowych, organizowanych w całej prawie Polsce w ubiegłych dwóch sezonach nie zdołała jeszcze wyrobić specjalnego typu kolarza szosowego.

Nawet takie talenty jak Stefański i Michalak (ten ostatni może w stopniu mniejszym) wykazują braki, które ze specjalną jaskrawością zauważyć się dawały w największym biegu szosowym — Dookoła Polski. Usterki i niedomagania ujawniły się nawet w najbardziej podstawowych — zasadniczych poczynaniach. Rozpoczynając od pozycji, sposobie i pojęciu walki, a kończąc na odżywianiu, wadliwem ubraniu i t. d. i t d.

Zaczniemy od pozycji. Panuje ciągle jeszcze brak zrozumienia, że dobra i wygodna pozycja daje kolarzowi możność wydobycia z siebie maksimum pracy bez narażenia się na zmeczenie, które częściej wynika z nieprawidłowego siedzenia na rowerze, aniżeli z samego wysiłku.

Olbrzymia większość kolarzy szosowych przeważnie umieszcza swoje siodełka nad samym suportem. Wskutek tego otrzymuje się zbyt krótką pozycję a więc skłębienie korpusu nad niewielką przestrzenią, znajdującą się pomiędzy siodłem i kierownikiem, duże obciążenie rąk, które muszą dźwigać na sobie ciężar ciała, wreszcie stwarza to trudną pracę nóg, które poruszają się w sposób nienaturalny, gdyż wysiłek skierowany jest więcej w stronę tylnego koła, zamiast iść w stronę koła przedniego.

Ruch nóg powinien odbywać się w jednej płaszczyźnie, to jest nie powinien mieć żadnych odchyleń ani w stronę ramy roweru ani też w stronę zewnętrzną. Ta, zdawałoby się, prosta zasada nie była opanowana nawet przez naszego najlepszego szosowca Stefańskiego. Rezultaty tej wadliwej pracy nie każą jednak długo na siebie czekać. W Biegu Dookoła Polski, po drugim — trzecim etapie znaczna ilość zawodników skarżyła się na bóle w pachwinach, a u niektórych nastąpiło nawet znaczne powiększenie gruczołów; kilku kolarzy musiało się nawet wycofać z biegu.

Również odpowiednia wysokość siodełka ma bardzo duże znaczenie, a i tego błędu nie potrafiła uniknąć elita naszego kolarstwa szosowego. Wskutek niewystarczającego wyprostowywania nóg w ciągu długiego i forsownego wyścigu zjawiały się kurcze, a w czasie biegu wciąż dawało się zauważyć kolarza w charakterystycznem pochyleniu, rozcierającego sobie nogę pod kolanem.

Jak widzimy więc wysokość siodełka odgrywa w ciężkiej pracy kolarza bardzo ważną rolę i powinna być wymierzona dokładnie w następujący sposób: zawodnik umieszcza się wygodnie na rowerze, a opierając piętę na pedale przy najniższym jego położeniu — powinien mieć nogę wyprostowaną, dostawać jednak musi zupełnie swobodnie do pedału.

Na siodło należy zwrócić specjalną uwagę — musi ono być bardzo wysokiego gatunku. Siodła tanie nie wytrzymują pracy, jakiej od nich wymaga kolarz, a zdeformowane — stają się nadzwyczaj niewygodne, kaleczą i ścierają skórę. Kiepskie siodło o mało nie zmusiło Michalaka do wycofania się zupełnego z drugiego Biegu Dookoła Polski na ostatnim etapie.

Położenie stopy na pedale również pozostawiało wiele do życzenia. Większość kolarzy naciska pedał prawie środkiem stopy niewykorzystując przez to całej siły uderzenia nogi na pedał. Stopa powinna być umieszczona na pedale tak, ażeby kość dużego palca znajdowała się nad ośką pedału, nie głębiej ani też płyciej, gdyż w wypadku pierwszym, jak wspomniałem, niewykorzystuje się całkowitej siły „deptania", w wypadku drugim — zbyt męczy się łydkę, co powodować będzie przedwczesne męczenie się, a nawet bolesne kurcze.

W roku ubiegłym zastosowywano dość często zbyt szerokie kierowniki. Zwiększało to niepotrzebnie opór powietrza, a następnie bardzo przeszkadzało przy wydostawaniu się na górę i przy finiszu, nie dając zawodnikowi możności skupienia się, zwarcia wszystkich mięśni w chwili największego wysiłku i przy ostatecznej walce. Najlepszą miarą szerokości kierownika jest szerokość barków kolarza. Przy mierzeniu — rączki kierownika powinny obejmować swobodnie zawodnika tuż na wysokości ramion.

Następnie szosowcy nasi stanowczo nader wysoko umieszczali swoje kierowniki. Pozycja zbyt prosta utrudnia pracę kolarza i czyni go bardziej wrażliwym na złe drogi i wstrząsy których u nas niestety nie brak.

Tyle o samej pozycji.

Przekładnie nareszcie zastosowywano dobrze i słusznie zupełnie hołdowano zasadzie, że lepiej troszkę mniejsza — niż za duża. Natomiast zupełnie nie stosowano wolnych piast zamiast wolnych trybów. Nie ulega wątpliwości, że cały szereg wypadków, jakie miały miejsce w czasie II Biegu Dookoła Polski, a było ich bardzo dużo, wynikały właśnie z tego, że używano wyłącznie wolnych trybów. Zanim zawodnik zdąży przy jakiemś niebezpieczeństwie schwycić u dołu kierownika za hamulec, już zwykle bywa za późno i kończy się upadkiem, nieraz bardzo bolesnym. Przy użyciu nowoczesnych wolnych piast, z automatycznym hamulcem, dopóki zawodnik ma nogę na pedale, zawsze panuje nad swoim rowerem. Zagranica największe asy, jak Binda, czy Girardengo Pelissier czy Ronsse, wszyscy już przeszli na hamulce automatyczne i wolne piasty.

Zresztą w ostatnich dwóch wyścigach Warszawa — Brześć i dookoła ziemi radomskiej, Stefański jechał już na wolnej piaście z automatycznym hamulcem i wynik osiągnął znakomity.

Nie można również lekceważyć sportowego kostjumu. W biegu Dookoła Polski tyle było bolesnych odparzeń od siodła, tyle okaleczonych nóg i zaziębień, że na opisanie wadliwych ubrań sportowych zabrakłoby miejsca. Ograniczę się więc do opisania odpowiedniego kostjumu szosowca.

Pantofle wygodne, ale obcisłe, by trzymały stopę i nie pozwoliły rozpłaszczać się nodze na całej szerokości pedału. Nosy twarde; miękkie szpice — nie chronią od zetknięcia się z noskiem pedału i wywołują bardzo bolesne odciśnięcia, długo się nie gojące. Skarpetka grubsza; cienka nie zabezpiecza od starcia od pasków, któremi kolarz przywiązuje się do pedałów. Majteczki (trykociki) bezwzględnie z wyszytem siodełkiem zamszowem. Zamsz doskonale chroni od wszelkich odparzeń, a wysmarowany zwyczajnym, czystym łojem, daje całkowitą gwarancję, że odparzenia, czy starcia nie będzie a nawet pozwala na kontynuowanie wyścigu przy starciu, czy odparzeniach już uprzednio przez wadliwe majteczki, czy siodło nabytych.

Koszulki stanowczo muszą być dwie, jedna biała od potu, druga grubsza wełniana — zabezpieczająca przed zmianami temperatur i utrzymująca stałe ciepło. W największe upały kolarz powinien mieć na sobie zawsze dwie koszulki, o ile nie chce ryzykować zaziębienia.

Płaszczyki nieprzemakalne, stosowane w roku ubiegłym, bardzo wygodne w czasie deszczu, okazały się bardzo niebezpieczne. Płaszczyki te nie przepuszczały wody, ale również nie przepuszczały powietrza, zawodnik wprost zalewał się potem od gorąca, gdyż brak było zupełnie przewiewu a zdejmowanie płaszczyka po wypogodzeniu się w czasie biegu, naraża zawodnika na niechybne zaziębienie. O wiele praktyczniejsze okazały się płaszcze w formie ornatów z otwartemi bokami, luźno związanemi tasiemką. Również dobrze zabezpieczała one od deszczu i wody, która wypryskuje z pod kół, ale dają możność lepszej wentylacji, nie zakrywając kolarza od dostępu powietrza.

Nie orjentowano się również we własnych możliwościach fizycznych i przygotowawczych. Na porządku dziennym zdarzały się wypadki, że tempo w danym etapie czy wyścigu, nadawali tacy zawodnicy, którzy pod koniec biegu czy etapu, wyczerpywali się zupełnie. W innych wypadkach zawodnicy, posiadający dużą wytrzymałość i potężne tempo, oczekiwali na końcowy finisz który naturalnie sromotnie przegrywali. Otóż z tych własnych zdolności i możliwości, zawodnik powinien sobie zupełnie jasno zdać sprawę i zastosowywać je w stosunku do kategorji biegu (dłuższy, czy krótszy w warunkach ładnych czy też ciężkich) i do indywidualnych zdolności przeciwników.

Technika wyścigów szosowych jest niezwykle prosta. Naturalnie należy brać pod uwagę przeciwne wiatry, gdyż wtedy przy prowadzeniu biegu bierze się cały ciężar na własne barki i ogromnie ułatwia się pracę przeciwnikowi, siedzącemu ztyłu „na kole". Ale przy uważnem traktowaniu wyścigu trudność prowadzenia zawsze można narzucić całej jadącej razem grupie zawodników.

Pamiętać należy, że przy niepomyślnym wietrze bocznym, należy zawsze jechać po przeciwnej, niż wiatr uderza, stronie. Więc jeżeli wiatr wieje w lewą rękę kolarza, to jechać on powinien po prawej stronie szosy i odwrotnie.

To jest prawie wszystko, o czem kolarz - szosowiec w wyścigu wiedzieć i pamiętać powinien.

Zwrócę jeszcze uwagę na wyjątkowo nieumiejętnie spożywanie napojów i posiłków zabieranych ze sobą w drogę.

Jakaby ilość tych zapasów zawodnikowi dostarczoną nie była — z reguły starczała tylko na 20 — 30 klm. Potem cała brać wyścigowa dopominała się o jedzenie, a szczególniej picie, chrząc gospodarzy i organizatorów biegów wyszukanemi epitetami.

Naturalnie jeżeli zawodnik ma ochotę, to może własnym przemysłem zdobyć sobie, w czasie wyścigu napój, czy pożywienie, żądanie jednak pomocy od organizatorów wtedy, gdy już w granicach miasta skąd rozpoczynano wyścig wypito i zjedzono zabrane z sobą zapasy, dostarczone przez organizatorów, uważam za zupełnie niewłaściwe.

W wyścigach na dystansie do 200 klm. ani żadnych punktów żywnościowych, ani też żadnych dokarmiań kolarzy z samochodów czy motocykli, absolutnie być nie powinno. Kolarz ma możność zabrania ze sobą z całą łatwością i jedzenia i picia, by na taki dystans zupełnie wystarczyło. W wyścigach dłuższych ponad 200 klm. powinny mieć zastosowanie wyłącznie punkty żywnościowe, na których zawodnicy zostają zaopatrzeni w torby, zawierające napój i pożywienie, a w żadnym razie nie powinni otrzymywać tej pomocy z towarzyszących samochodów czy motocykli.

Takich naprzykład warunków, jakie stworzono w II Biegu Dookoła Polski Kołodziejczykowi, czy Kłosowiczowi, za którymi jechał stale wypełniony różnemi frykasami motocykl i samochód — jest niedopuszczalne pod żadnym względem.

Prawda, że wehikuły te dawały także pomoc i innym kolarzom, ale w razie oderwania się jednego z tych zawodników, pozostawały wyłącznie do dyspozycji wybrańców.

Pragnąłbym, aby te kilkanaście uwag ułatwiło pracę w nadchodzącym sezonie i skierowało wysiłki zawodników odrazu na bardziej racjonalne drogi.

Jak Austin pokonał Borotrę

na meczu tennisowym Londyn — Paryż 12:9

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"



ASY TENNISU FRANCUSKIEGO I ANGIELSKIEGO W KARYKATURZE
Od lewej: Borotra, de Buzelet, Brugnon, Barrelet de Ricou, Boussus, Glasser, Gentien — Perry, Sharpe, Austin, Powell, Oliff i Peters.

Mecze tennisowe na krytych kortach między Paryżem a Londynem mają już swoją tradycję i zawsze dają pewien przedsmak sensacji. Duża przewaga Francuzów nie ulega wątpliwości. Paryż dotąd wygrał 8 razy, a Londyn tylko dwa razy (ostatnio w 1927 r.).

Tegoroczne spotkanie odbyło się na komfortowo urządzonych kortach Klubu Tenisowego.

Niepodobna pisać o wszystkich pięknych grach, które mogłem oglądać. Zajmę się tylko asami.

A więc Borotra — Austin.

Gra dla mnie jest tem ciekawsza, że widziałem Anglika na placach warszawskich. Bask odrazu zarywa swe „latające" tempo, dominuje szybkością i niedaje Austinowi dojść do słowa. Nie upłynęło wiele czasu, a rezultat już brzmi 6:2 dla Francuza.

Nie było chyba wśród widzów takiego, ktoby miał wątpliwości co do dalszego przebiegu meczu. Stało się jednak inaczej. Austin, ten zimny i opanowany do ostatnich granic Anglik obserwował najwidoczniej błędy przeciwnika podczas I-go seta i układał plan kampanji. Anglik gra teraz na końcu kortu i świetnie wysyła długie, mocne piłki wzdłuż linji. Borotra zaczyna ofensywę przy siatce. Na to widocznie tylko czekał Austin. Mija go po mistrzowsku za każdym prawie razem. W rezultacie dość lekko wygrywa II-gi set 6:2.

Trzeci set przyniósł już walkę o prowadzenie na śmierć i życie. Borotrze jakoś tego dnia nic nie wychodziło. Jego pierwsza piłka serwisowa, naogół niezawodna, grzęzła przeważnie w siatce. Drajwy Austina, mało efektowne dla widza, były dość szybkie, aby wymijać Baska. Anglik prowadzi 2:0, wkrótce 4:2. Borotra skupia się i wyrównuje na 4:4, potem 5:5. Londyńczyk jednak ciągle prowadzi, nie zdradzając zmęczenia. Borotra ostatnim wysiłkiem osiąga prowadzenie, ale już po raz ostatni. Austin wygrywa dwa gemy i set 11:9.

Przerwa. Paryżanie jeszcze nie tracą nadziei, liczą na niezawodny finisz ulubieńca. A jednak Borotra tym razem zawiódł. Staje do walki zupełnie wyczerpany. Anglik zaś zupełnie świeży, jakby dopiero zaczynał grę. Austin pierwsze dwie gry wygrywa na sucho. Borotra widocznie stracił zaufanie do siebie. Jego decyzje w akcji i reakcja straciły na wartości. Bask kapituluje. Decydujący set przegrany 6:2 i mecz 3:1.

Ogólna konsternacja. Co mu się stało? Dlaczego przegrał? — padają wokoło pytania.

Niewątpliwie Borotra miał swój słaby dzień, co zdarza się każdemu mistrzowi. Jednak należy podkreślić, iż Austin jest graczem niebylejakim. Swoboda i precyzja z jaką wysyła swe niezawodne drajvy — jest zdumiewająca. Przyczem to szalone opanowanie nerwów, na które chyba jedynie Anglicy mogą się zdobyć. Dowiódł on zresztą, że potrafi grać nietylko w głębi kortu. Widząc załamanie psychiczne przeciwnika, szedł do siatki i kończył piłki po mistrzowsku.

Niepodobna nie zauważyć, że od czasu pobytu w Warszawie zrobił Austin duże postępy, przedewszystkiem w dokładności gry, a jego forma fizyczna nie przedstawia obecnie nic do życzenia. Austin jest dziś wielkością, z którą muszą się liczyć wszystkie czołowe rakiety świata. Porównując mecz wyżej opisany z tym, który Borotra w styczniu rozegrał z Tildenem, musimy stwierdzić, że ów styczniowy był dla Baska tylko zabawką.

Borotra dał naukę wielu graczom jak należy przegrywać, bo Bask jest nietylko mistrzem rakiety, ale chyba jednym z największych dżentelmenów-tennisistów. Przegrywa z uśmiechem, protestuje przeciw wątpliwym decyzjom sędziów na jego korzyść. Zdarzyło się, że Austin w pogoni za woleyem pośliznął się i upadł. Borotra mimo wyczerpania skacze błyskawicznie przez siatkę i już jest przy nim, by go podnosić! Od Anglików też by wiele można się nauczyć, jak należy się zachowywać podczas gry. Przy fałszywych rozstrzygnięciach sędziego, ani najmniejszym gestem nie dają poznać niezadowolenia.

Niepodobna pominąć milczeniem zaciętego oporu, jaki stawił młody leworęki Boussus Austinowi. Po pięknej walce uległ jednak 10:8, 1:6, 6:4, 2:6 i 6:4. Mecz trwał 2 i pół godziny i wykazał jeszcze raz, iż na Boussusie tennis francuski może pokładać wielkie nadzieje.

Prawie że decydujące znaczenie o losach ogólnego meczu miało spotkanie w grze podwójnej Borotra, Brugnon przeciw Austinowi i Oliffowi. Pierwsze dwa sety wygrywa Londyn 6:2 i 7:5, wskutek dalszej niedyspozycji Borotry. Zresztą Austin i Oliff grają świetnie. Oliff jest może zbyt niski, lecz ma bardzo krępą budowę. Draiv jego jest b. silny, a b. mocny i błyskawiczny serwis, czynią go graczem niebezpiecznym.

W trzecim secie Francuzi dochodzą do głosu. Brugnon przechodzi samego siebie. Jest to gracz ogromnie opanowany nerwowo. Świetnie gra on na końcu kortu. Serwis ma podcięty, tak iż piłka spadając nie odbija się pod normalnym kątem, co myli przeciwnika. To też jego gemy serwisowe są w większości wygrane.

Francuzi zmieniają taktykę, obaj pędzą do siatki, gdzie są murem nie do przebycia. Anglicy zaś trzymają się nadal głębi kortu. Niezawodna gra Brugnona, najwidoczniej wpływa dodatnio na nerwy Borotry; zaczyna i on grać lepiej. W rezultacie Paryż wygrywa kolejno trzy sety (6:4, 6:2, 6:3) i mecz.

Spotkanie międzymiastowe wygrał poraz 9-ty Paryż, w stosunku identycznym jak wroku zeszłym 12:9.

Kazimierz Gryżewski.

W stolicy Węgier

Mistrzostwa piłkarskie w pełni

Budapeszt, w marcu.

Już dawno Budapeszt nie przeżywał tylu emocyj, co w ostatnich tygodniach. Tabela mistrzowska zmienia się co niedziela. Niema tygodnia bez sensacji. Bodajże największą niespodzianką są mikroskopijne zwycięstwa czołowych drużyn z kandydatami do degradacji.

W walce o mistrzostwo Ujpesti ma tylko o 1 punkt więcej od FTC, a czeka go bardzo trudne spotkania z Hungarją, Bocskay i Bastyą i przedewszystkiem z Ferencvarosi. Mecz ten będzie decydującem spotkaniem o tytuł mistrza Węgier. FTC, który zeszłego roku stracił berło mistrzowskie, dokłada wszelkich sił, ażeby je w tym sezonie odzyskać.

Ostatnia niedziela obfitowała w bardzo dużo niespodzianek. FTC zmierzył się z dość silnym zespołem Bocskay, zajmującym czwarte miejsce w tabeli. Drużyna ta prowadziła 2:0 przez 85 minut. Dla FTC przegranie tego meczu równało się z utratą mistrzowstwa.

Kto nie widział tych zawodów, nie może sobie wyobrazić co się działo na boisku. Rozpacz wśród zwolenników FTC nie da się opisać; kobiety nawet spazmowały.

Wreszcie Takacs z rzutu wolnego uzyskał pierwszego goala. Na 4 minuty przed końcem pada wyrównujący goal i w ostatniej sekundzie Takacs zdobywa zwycięską bramkę.

Wśród widzów zapanowała radość i entuzjazm, gracze FTC rzucali się sobie na szyję.

Na meczu tym Takacs — bohater dnia — wykazał swoją klasę i jeszcze raz dowiódł, że jest bezprzecznie najlepszym łącznikiem na świecie.

Na przyszłą niedzielę wyznaczone są zawody FTC — UTE; będzie to najładniejsze spotkanie w tym sezonie i liczyć trzeba, że na nie przybędzie około 50.000 osób.

*

Sprawa dyskwalifikacji Petkiewicza w Ameryce wywołała w prasie węgierskiej, interesującej się żywo i sympatyzującej ze znanym na gruncie budapeszteńskim biegaczem, szereg fantastycznych plotek. Najbardziej rozpowszechniona była wiadomość, że Petkiewicz został zawodowcem i nie ma zamiaru wracać do Polski.

Zaniepokojone temi pogłoskami kluby i redakcje prosiły o wyjaśnienia naszego korespondenta budapeszteńskiego, który, opierając się na materjałach dostarczonych przez naszą redakcję, sprostował wszystkie plotki. Obszerne artykuły we wszystkich pismach poinformowały dokładnie opinję sportową Węgier o powodach amerykańskiej dyskwalifikacji Petkiewicza.

Mistrzostwa Węgier w ping-pongu przyniosły zwycięstwo mistrza świata Barny przed Bellakiem, Kelenem i Szabadosem. Sensacją było zwycięstwo Bellaka nad Barną. Grę podwójną wygrali Barna, Szabados, grę mieszaną Barna, Sipos, grę pań — Medyańska.

Ekspedycja niemiecka na Olimpjadę w Los Angeles ma zamiar odbyć podróż przez ocean na Zeppelinie.

Mistrzami pięściarskiemi Holandji zostali: Landelon, Neuwenburg, Goldhorn, Indenberke, Urgert, Brengel, Loschoot i Van Balk.

Zagrzeb pokonał Belgrad w meczu międzymiastowym w stosunku 3:1, podkreślając przewagę futbolu chorwackiego nad serbskim.

Szwedka Töpel przepłynęła 100 mtr. st. dow. w świetnym czasie 1:13.4.

Helena Madison jest rewelacją Ameryki pływackiej. Ostatnio pobiła ona rekord światowy znakomitej Norelius na 200 mtr. st. dow., osiągając nieprawdopodobny wprost czas 2:34.4. Wynik ten postawiłby Amerykankę na drugiem miejscu w Polsce. Również na 100 mtr. miała Madison czas 1:08, lepszy od rekordu światowego.

Kahanamoku Nr. 3 poszedł w ślady swych braci, Sama i Duka, słynnych pływaków hawajskich. Może on się poszczycić takim wynikiem, jak 100 y. w 53,4 sek. Talent pływacki tej rodziny jest zdumiewający.

Pływacy fińscy robią stałe postępy. Ostatnio mamy do zanotowania następujące rekordy: 200 mtr. na piersiach Reimgold 2:52.2, 200 mtr. nawznak — Blaberg 2:57.5, 200 mtr. st. dow.—Tiilikainen — 2:28.5.

Skład Bawarji na czwórmeczu w Budapeszcie będzie następujący: Ansböck, Hoffstetter, Schlemkofer, Held, Kugler, Muysers, Leidmann i K. Haymann. W szeregach Bawarji występują najświetniejsi pięściarze amatorzy Niemiec i należy się poważnie liczyć z jej zwycięstwem w razie dojścia do skutku czwórmeczu.

Dwa mecze piłkarskie rozegrali piłkarze bawarscy w dniu św. Józefa. D. F. C. Praga pokonał Wacker (Monachjum) 2:1, a Rapid (Wiedeń) grał na remis z Munchen 1860.

Sensacją świata hokejowego będzie występ kobiecej drużyny kanadyjskiej w Londynie. Mistrzynie Kanady przybywają do Europy 28 marca i zadebiutują w meczu z reprezentacją marynarki i armji brytyjskiej. Następne walki stoczą z Oxfordem i Cambridgem.

Bieg slalomowy w Tyrolu, druga część zawodów o puhar Kandahar, wygrał Tyrolczyk Walch; w ogólnej klasyfikacji pierwszym pozostał jednak 18-letni Szwajcar z Davosu — Prager, przed Seelosem, Walesem, Furrerem i Mattem. Najlepszy czas dnia miał Anglik Mackintosh. Znany w Polsce Bracken nie zajął dobrego miejsca. Wśród pań triumfowała J. Landschner przed Angielką Carroll.

Skoki narciarskie w Clacreves pod Turynem wygrał Kaufmann (49 mtr.) przed Glassem, Rubim i Recknaglem.

Rene Devos, świetny pięściarz belgijski wagi średniej, który od wielu lat bawi w Ameryce i napróżno stara się o spotkanie z mistrzem świata Muckey Walkerem, pokonał w Chicago mistrza Texasu Clyde Chastana na punkty. Ex-mistrz świata w. piórkowej — Tomy Canzoneri pokonał bez trudu mistrza Chili — Stanisława Loayza.

Mistrzostwa pięściarskie Austrji wyłoniły następujących nowych mistrzów (od wagi muszej): Kuschner, Lindenheim, Siegert, Gutfreund, Magyar, Zehetmayer, Aschenbrenner. W meczu towarzyskim Czech Ostruzniak uległ niesłusznie na punkty Anderschitzowi.

Każdy klub musi mieć swego lekarza, takie rozporządzenie wydał dyktator sportowy Włoch — Turati. Lekarz musi należeć do związku lekarzy sportowych i badać regularnie wszystkich członków klubu.

Sześciodniówka w St. Etienne jest obsadzona bardzo słabo. Ze znanych nazwisk widzimy jedynie króla „six days" Piet Van Kempena, który wraz ze znanym szosowcem francuskim Faurem, powinien odnieść bez trudu swe 17-te zwycięstwo w sześciodniówce.

W biegach za motorami Grassin znów zwyciężył Paillarda i Möllera, przyczem mistrz torów zimowych wygrał dwa biegi, a mistrz świata Paillard — jeden.

Paul Martin wygrał mistrzostwo Ameryki w biegu na 1000 y., bijąc po zaciętej walce Ray Congera w czasie 2:12.6. Wynik ten jest lepszy od rekordu w hali Lloyda Hahna o 0.2 sek.

Mistrzostwo Danji w biegu naprzełaj zdobył niezmordowany Axel Petersen, przebywając dystans 12 klm. w 56:54.5 sek. Na mecie zebrało się 10.000 widzów wśród nich król Danji.

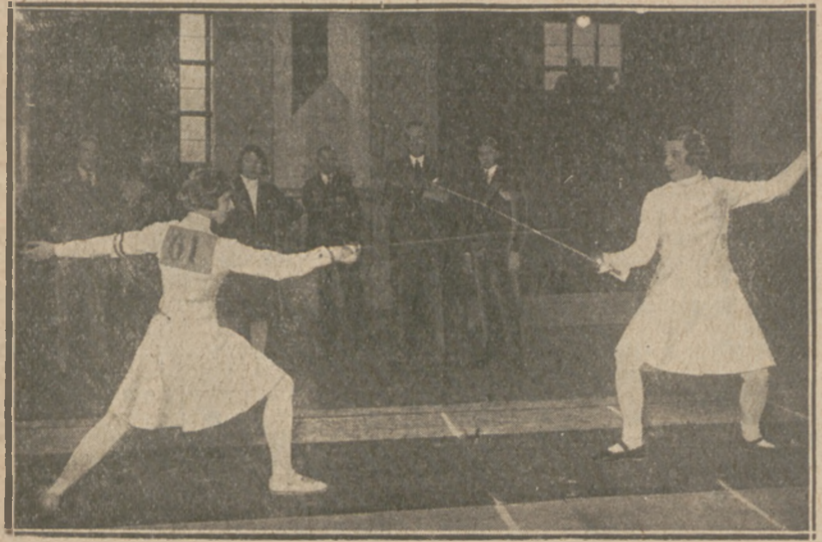
Rerolle, mistrz Francji w biegu naprzełaj wygrał w Paryżu bieg na 10 klm. w doskonałym czasie 31:39 przed Leclerciem. Wynik ten zasługuje tem bardziej na uwagę, że Francuz tego samego dnia przebiegł dla treningu 7 klm.

Dziedziczka słynnego w sporcie nazwiska, panna Bouin z Marsylji, wygrała bieg naprzełaj o mistrzostwo Francji, przebywając dystans 3.200 mtr. w 11:54.2. Zeszłoroczna mistrzyni Trente zajęła miejsce czwarte.

JERZY ZABIELSKI

PANIE NA PLANSZY

Rewja najlepszych kling kobiecych świata



MŁODOŚĆ W WALCE Z RUTYNĄ
Doświadczona zawodniczka niemiecka Oelkers (Niemcy) walczy na planszy w Offenbachu z młodą Węgierką M. Elek.

Dziedzina sportów bojowych i gier grożących uszkodzeniem ciała jest dla niewiast zamknięta. Panie mogą conajwyżej podziwiać męskie upuszczanie nad miaru krwi z nosa lub walenie się na rozłożyste łopaty. O podstawianiu niewieścich oblicz pod proste i sierpowe, tudzież o narażaniu ramion na wyrywanie z korzeniami przy efektownych tour de bras'ach—nie może być mowy. Zdjęcia z kobiecych meczów footbalowych i walk bokserskich są albo ilustracją zwarjowanych pomysłów jakiejś nielicznej grupy kobiet albo, częściej, blagą fotograficzną różnych „World'ów" i „Keystone'ów" na wiecznie sensacyjny temat amerykańskich ekstrawagancyj.

Gdzież więc biedna niewiasta wyładuje swój bojowy temperament? Zdaniem wybitnych teoretyków wychowania fizycznego—jedynie w szermierce, ściślej mówiąc, w walce na florety. Szabla jest bronią typowo męską: wymaga siły, szybkości i ma przykrą właściwość zostawiania nawet przez grubą kurtkę zgoła nieozdobnych siniaków i pręg. Szpada wymaga jeszcze więcej siły i stwarza o wiele poważniejsze niebezpieczeństwo dla całości skóry. Istnieje szwajcarski projekt wprowadzenia zawodów pań na szpady, projekt świadczący albo o wielkiej sile i odporności Szwajcarek. albo też o małej wrażliwości Szwajcarów na kobiecą urodę.



AUSTIN
zwycięstwami nad Borotrą i Boussus, zwrócił znów na siebie uwagę świata.

Natura kobiety z warunkami walki na florety zgadza się jaknajideamiej. Floret, dzięki swemu umownemu charakterowi i nader ograniczonemu polu ważnych trafień, wymaga koronkowej techniki, możliwej do zdobycia tylko przy wielkim nakładzie cierpliwości i wytrwałości w nieco jednostajnych, mechanicznych ćwiczeniach. Te zalety kobieta posiada w o wiele wyższym stopniu niż mężczyzna, zwłaszcza mężczyzna, który dawno wyrósł z lat młodzieńczych. Kobieta zawsze z dobrą wiarą i posłuszeństwem dąży za wskazówkami instruktora, podczas gdy „pan stworzenia" unika ćwiczeń nudnych lub niemiłych i lubi tworzyć własne koncepcje, co sprawę mechanicznego nabycia techniki znacznie utrudnia. Miękkość i lekkość niezbędną do prowadzenia klingi floretowej kobieta ma z natury, mężczyzna natomiast w większości wypadków musi w sobie przełamywać skłonność do twardej i sztywnej roboty.

Minusem niewiast jest mniejsza niż u mężczyzn szybkość i mniejsza siła nóg; stąd konieczność poświęcania dłuższego czasu tym działom techniki.

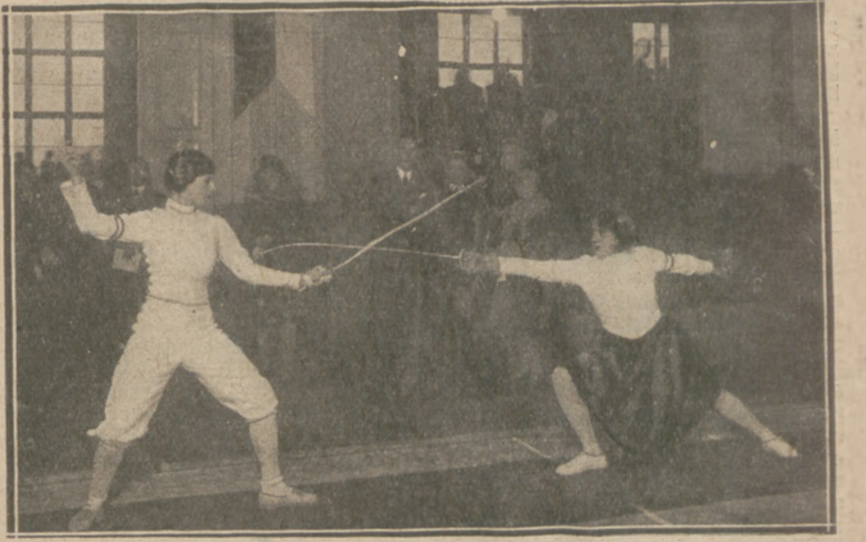
Wartości szermierki dla organizmu kobiety nie poruszam, albowiem żadna sportswomenka przy obiorze „swego" sportu podobnemi względami i tak kierować się nie zechce. Z walorów wychowawczych podkreślę wyrabianie przez szermierkę wielkiej ogłady towarzyskiej i umiejętności panowania nad sobą, co stanowi nader ważny czynnik w wychowaniu kobiet ze sfer inteligencji.

Kobieta łatwo i chętnie przyswaja sobie zewnętrzne formy, to też przepisy o wzorowem zachowaniu się na planszy, stanowią dla zawodniczek wszelkich nacyj nienaruszalne „tabu". Jeżeli chcemy mieć obraz ideału zawodnika, który nigdy nie protestuje, nie zrywa maski przed komendą „stój", nie złości się na wszystko i wszystkich, który zawsze uprzejmie odnosi się do sędziów i do przeciwnika — to jest nim kobieta na planszy. Wrodzona delikatność i wrażliwość każe niewieście po najgorętszej walce przedewszystkiem pamiętać o przeciwniczce. Angielki i mistrzyni olimpijska Meyer nigdy nie zapominają ucałować serdecznie pokonanej współzawodniczki i odprowadzić ją z planszy po skończonej walce. Gestów lekceważenia, wyższości czy triumfu, tak częstych u czołowej klasy zawodników-mężczyzn, u pań nie zauważyłem ani razu.

Liczebnie i jakościowo przodują w szermierce pań Angielki, Niemki i Węgierki. Angielki były na planszy olimpijskiej wzorem poprawności. Elegancka, wyjątkowym wdziękiem i urodą obdarzona vicemistrzyni olimpijska Freeman, wielokrotna mistrzyni Anglji Davis, Daniell i świetna pareur'ka Butler. wyróżniały się pedantyczną starannością stroju, spokojem, piękną formą w walce, wytwornemi manierami poza planszą. Panie z inteligencji angielskiej od wielu lat uprawiają szermierkę, tworzą własne kluby i szerzej udzielają się sportowi międzynarodowemu niż ich rodacy, szermierze-mężczyźni.

Niemcy szczycą się mistrzynią świata Heleną Meyer. Młodziutka, obdarzona dużą siłą i wspaniałym wzrostem, o iście męskiem zrozumieniu zasad sportu bojowego — Helena Meyer jest w chwili obecnej bez konkurencji. Amsterdam był jednym triumfalnym pochodem Niemki, której nawet vicemistrzyni Freeman uległa 5:1. Ostatnio oglądane przezemnie zawody w Offenbachu znów odbywały się „na benefis" p. Meyer, mimo, że nie była w najlepszej formie. Włoszka Schwajger mimo przewidywań,, budowanych na zwycięstwie jej nad Meyer w Neapolu, tym razem nie zdołała zagrozić mistrzyni i wątpię, czy przy swoich warunkach zdoła kiedy uzyskać pierwszeństwo. Meyer, obdarzona wyjątkową, niegermańską urodą, Sondheim i rutynowana starsza już zawodniczka Oelkers stanowią trio groźne dla przedstawicielek innych narodowości.

Liczniej niż w Niemczech uprawiany jest floret damski w krainie naszych naddunajskich bratanków. Chlubą Węgier była przez szereg lat Tary, zawodniczka o wieloletniej rutynie, dużej technice i silnej, prawie męskiej robocie. Na Olimpjadzie zwracała uwagę maleńka Baby Dany, niebezpieczna, dzięki ognistemu temperamentowi. Ostatnio z pośród florecistek węgierskich wysunęły się na czoło przemiłe siostry M. i H. Elek, zawodniczki eleganckie i poprawne w każdym calu. Groźniejsza, bo silniejsza fizycznie, jest leworęka H. Elek, która techniką nóg wyróżniała się na planszy w Offenbachu. Prócz nich na salach budapeszteńskich jak w Tisti Kasinoi A. C., u fechm. Gerensera, fechm. Santelli'ego i in. spotykałem dziesiątki zawodniczek o poprawnej robocie i dużej rutynie floretowej. Jedną zawodniczkę dobrej klasy węgierskiej gości obecnie Polska. Jest nią pani Szombathely, członkini warszawskiej Legji.



CHLUBY WĘGIER I WŁOCH
Na lewo świetna florecistka budapeszteńska H. Elek; na prawo śliczna mistrzyni Italji — Germena Schwaiger.

Dużą popularnością cieszy się floret damski w Danji i Holandji. Holenderki de Boer i Admiraal Meyerink reprezentują najlepszą klasę europejską. Niestety, ciężko na nie patrzeć, a dlaczego — nie powiem. ponieważ ujemne wyrażanie się o urodzie niewieściej nie leży w mojem usposobieniu. Danja ma przedstawicielki równe Holenderkom co do poziomu pracy i zewnętrznych zalet w osobach pani Osieer (żony słynnego szermierza d-ra Osieera) i pani Munk.

Ciekawem zjawiskiem jest słaby udział w szermierce damskiej Włoch i Francji, klasycznych krajów broni kolnej. W Amsterdamie Francję reprezentowała jedna jedyna, coprawda niesłychanie miła zawodniczka p. Lucie Prost; Włoszek wogóle nie było. Obecnie drużyna włoska zdobyła jednego damskiego asa w osobie panny Germeny Schwaiger, florecistki świetnej technicznie i rutynowanej mimo młodego wieku. Mały wzrost i nielotne nogi nie wróżą przystojnej Włoszce możliwości zdobycia olimpijskiego lauru.

W Polsce szermierka pań przeżywa chwilowo kryzys, mimo że w roku ubiegłym widzieliśmy pokaźną liczbę zawodniczek, z których Gronczewska (AZS—Poznań), Duchówna (Polonja), Rajczykowska i Gawska (Warszawianka) zaliczały się do znacznie zaawansowanych. Kłopoty P. Z. Szermierzy z ustaleniem podstaw pracy męskiej extraklasy w Warszawie spowodowały osłabienie opieki nad szermierką pań, to też w roku bieżącym głucho narazie o jakichkolwiek zawodach. Część winy ponoszą tutaj same zawodniczki, niezorjentowane od zarania pracy w charakterze szermierki i skłonne uprawiać ten sport sezonowo, t. zn. wyłącznie w miesiącach zimowych. Skoro wiosenne słońce osuszy cokolwiek bieżnie i boiska — panie znikają z szermierki „jak sen jakiś złoty" i nie wcześniej wracają, aż je wystraszy ze „świeżego powietrza" chłód nadchodzącej zimy. Zważywszy, że i w zimie na pierwszym planie u naszych szermierczyń stoi gimnastyka, koszykówka, zaprawa lekkoatletyczna etc. — otrzymujemy typowy obrazek „trzymania 10-iu srok za ogon", z czego niewiele zysku ma ogólna kondycja fizyczna pań, natomiast sport szermierczy konkurentek dla Heleny Meyer napewno się nie doczeka. Miłe koleżanki z planszy zechcą mi darować te dość gorzkie uwagi: jestem czynnym zawodnikiem i niechętnie widzę młode i zdolne pokolenie, uprawiające „mój" sport jedynie dla zdrowia. Pozatem jest w moim „żalu do narodu" szczypta zawiedzionej ambicji mężczyzny-Polaka, który chciałby oglądać na planszach międzynarodowych kilka urodziwych Polek zamiast wszystkich reprezentantek krain z nad Bałtyku i Morza Niemieckiego, gdzie powaby niewieście tak bardzo różnią się od naszych gustów i pojęć.

Polski związek szermierczy również będzie musiał zająć się tą sprawą nieco poważniej. Szermierka pań jest pierwszorzędnym czynnikiem propagandy i niewolno nam jej nie doceniać.

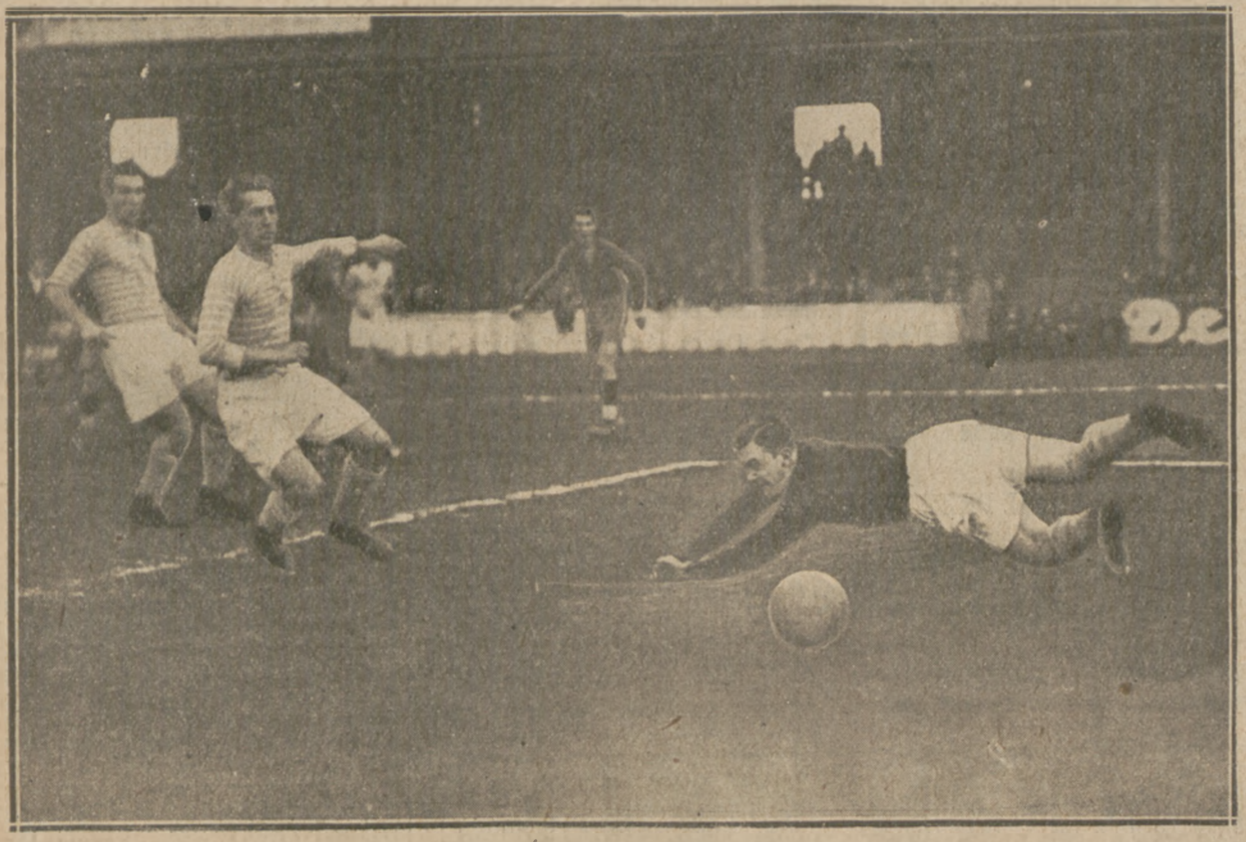


MAX SCHMELING ODPOCZYWA
Kandydat na mistrza świata założył swój obóz treningowy w Biesenthal pod Berlinem i prowadzi tu w przerwach między treningami sielskie życie.

Węgry pokonały Włochy w meczu szermierczym na szable w stosunku 5:4, potwierdzając swą opinję najlepszych szablistów świata. W nadzwyczajnej formie znajdowali się Włoch Pulitti i Węgier Garay. Pulitti zrewanżował się mistrzowi Europy Glykaisowi za porażkę we Florencji, bijąc Węgra 8:7, Garay pokonał Marziego 8:3, Petschauer zwyciężył swego pogromcę z Olimpjady de Vecchi 8:2. Na zawodach był obecny regent Horthy.



MARCEL THIL
obronił tytułu mistrza Europy wagi średniej, bijąc na punkty Peregrano.



HAKOAH WIEDEŃSKI W PEŁNEJ FORMIE
potrafił stawić pierwszorzędnemu W. A. C-owi skuteczny opór przez 2 godziny. Na zdjęciu naszem pada pierwsza bramka dla W. A. C. Mecz zakończył się, jak wiadomo, wynikiem 1:1, mimo przedłużenia



GOŚCINA GARBARNI W CZECHOSŁOWACJI
Garbarnia — Zidenice 3:3. Słynny napastnik czeski Kolouh inicjuje przebój. Jesionka, leżąc na ziemi, nie rezygnuje z walki; z pomocą biegnie Konkiewicz.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80 poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel. „Prasa Polska" Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 13120.
Filje: Nowy Świat 39, tel. 93-10, Jasna 10, tel. 93-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2.

Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.